Nr. 75 — Kraków, Sobota dnia 2 Kwietnia 1898. — Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 kwietnia		Od 1 kwietnia	
do końca roku . złr.	12·—	do końca roku . złr.	15·—
do końca czerwca „	4·—	do końca czerwca „	5·—
za kwiecień . . . „	1·35	za kwiecień . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy wszystkich Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych, którzy dotąd nie nadesłali porta na wysyłkę ***portretu Adama Mickiewicza,*** *aby byli łaskawi uczynić to jak najspieszniej, ponieważ w tych dniach wysyłanie portretu rozpoczynamy.*

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w feljetonie powieści historycznej p. t. „Muszkieterowie Króla Jegomości“.

Wspierajmy rolnictwo!

I Przez wzgląd na zadanie dzienników politycznych, muszę odstąpić od zamiaru przedstawienia historji rozwoju pojęć o rolnictwie w ekonomji społecznej, co zdaniem mem jest koniecznem, aby należycie ocenić powstanie teorji dziś głoszonych i tylko ograniczę się do streszczenia tychże.

Nietylko w nauce, ale i w praktycznej polityce, uważa się rolnictwo za produkcję, odbywającą się przy pomocy przyrodzonych własności powierzchni ziemi. Widocznie z tytułu współdziałania tych przyrodzonych wpływów natury, uważa się rolnictwo za jakąś produkcję odrębną w organizmie państwowym, zaprzeczając jej miana industrji, i tem samem za wyjętą z pod ustaw wydawanych celem popierania przemysłu.

Rolnictwo nazywa się produkcją płodów surowych, które się toleruje celem dostarczania taniego chleba dla zatrudnionych w innych działach produkcji, wcale nie pytając się, czy ludzie zajęci około uprawy roli otrzymują stosowne wynagrodzenie za podjętą pracę i uwięzione w gospodarstwie rolnem kapitały.

Minęły te czasy, gdy rolnictwo było zabawką, dziś wieś to nie Eldorado, kraina podśmietania i tłustych kurczaków, jak ją sobie mieszkańcy miast przedstawiają, lecz jest to fabryka produktów żywności. Gospodarstwo rolne to przedsiębiorstwo tem ryzykowniejsze, iż ma do walczenia z niedającemi się obliczyć i przewidzieć zjawiskami przyrody, wobec których cała fachowa wiedza i energja przedsiębiorcy jest bezsilna. Przedsiębiorstwo to tem niekorzystniejsze, iż w przeważnej części zmuszone jest posługiwać się pracą rąk, nie dającą się zastąpić motorami parowemi, które raz nabyte, potrzebując małego nakładu szybko się amortyzują. Siła pociągowa tego przedsiębiorstwa, tak zwany inwentarz żywy, potrzebuje bezustannego utrzymania, bez względu na to czy pracuje czy też nie, gdy przeciwnie w maszynie parowej tylko wtenczas się pali, gdy potrzebujemy objawu siły. Cały personal przedsiębiorstwa i inwentarz żywy musi być utrzymywany przez cały rok w tej wysokości, jaka będzie niezbędna w chwili najwyższego zapotrzebowania, gdy przeciwnie inne industrje stosują personal, potrzebny do obsługi maszyn, do każdorazowego zapotrzebowania. Z powodu znacznej liczby działów produkcji, jako to: dział rolny, mleczarstwo, opas, drób i inne, nie ma możności ujednostajnienia produkcji, co pociąga za sobą znaczne obciążenie rubryki zarządu. Środek pomocniczy umożliwiający produkcję, t.j. nawóz, potrzebny jedynie do spulchniania ziemi, gdyż składniki chemiczne łatwo się zastąpić dadzą i to znacznie taniej, jest najdroższym i wywołuje anomalję z którą się w innych działach produkcji, z wyjątkiem kopalni węgla, nie spotykamy; to jest, iż nie wolno całej ilości wyprodukowanych, cenę targową mających płodów zpieniężyć, tylko musi się słomę zwracać ziemi. Nadto produkcja płodów rolniczych, w przeciwstawieniu do fabryki posługującej się nawet na małej przestrzeni całym aparatem elewatorów i szyn, odbywa się często na przestrzeni kilkuset morgowej i płody, nim otrzymają formę targową, muszą być kilkakrotnie przenoszone na znaczne odległości po bezdrożach.

Płody rolnicze przedstawiające w stosunku do swej objętości nieznaczną wartość, pociągają za sobą nieproporcjonalne wkłady kapitałów w budynki gospodarcze, których utrzymanie obciąża znacznie rubrykę wydatków nieproduktywnych i w stosunku do rocznego obrotu wydatki te są dziesięć razy wyższe, niż przy produkcji fabrycznej.

To są ważniejsze ujemne strony produkcji rolniczej, — które nie tylko iż współdziałanie sił przyrody czynią, co do rentowności uwięzionych w ziemi kapitałów illuzorycznem, ale wobec tego, iż wpływy przyrody często wzajemnie się paraliżują, pociągają za sobą często znaczne straty.

Swiat uczony i administracyjna biurokracja mając o rolnictwie niejasne pojęcia, a nie mogąc zaprzeczyć wszystkim ujemnym stronom tej produkcji, przyszły do przekonania, iż jeżeli rolnictwo pomimo to się ostało, ma to do zawdzięczenia tej sile rodzącej ziemi, która sama przezwycięża wszelkie trudności i, będąc przemożnym czynnikiem, tworzy z ludzi posiadających ziemię, uprzywilejowanych wyzyskiwaczy, którzy tem samem są wyjęci z pod opieki prawnej i z tytułu swego uprzywilejowanego stanowiska obowiązani są do ponoszenia znacznej części kosztów urządzeń państwowych, zapewniających rolnikom spokojne posiadanie.

Uprzywilejowanymi wyzyskiwaczami nazywa rolników: szkoła manczesterska, fizjokratów, socjalistów i czyż dziwić się można, iż nasza biurokracja, kształcąc się na podobnych wzorach, w znacznej części przesiąkła temi teorjami i na narzekania rolników odpowiada co najwyżej uwagą: Żyjecie nad stan albo źle gospodarzycie.

Mówić o życiu nad stan rolników to prawdziwa ironja, jeżeli się zważy, iż większość rolników przedstawiających ilość posiadającą, odżywia się gorzej niż najniższa klasa wyrobników miejskich mięsa prawie nie używa i z oszczędności w cieplejszej porze roku chodzi boso. Większi posiadacze, którzy mają w ziemi uwięziony kilkudziesięciotysięczny kapitał żyją gorzej aniżeli właściciel kantoru wymiany operujący najczęściej kredytem. Większi właściciele przez fałszywy wstyd wysilają się, by pokryć swą materjalną nędzę i zaciągają celem pokrycia niedoborów coraz to nowe pożyczki hipoteczne, których właściwem zadaniem byłoby służyć w celach inwestycyjnych albo też umożliwić spłatę udziałów spadkowych i tem samem zapobiedz rozdrobieniu większej własności. Szczęśliwym ten się nazwać może, kto posiadając las zaszanowany użyć go może na pokrycie deficytu. Rolnik posiadający wioskę, nietylko iż ukrywa opłakany stan finansów, ale nadto dumny jest, iż go nie zaliczają do tej samej co przemysłowców klasy. Zakorzenione przesady stanowe nie pozwalają mu nawet na widok ruiny zagrażającej całemu rolnictwu, stanąć w obronie swej pracy, gdyż boi się, by przyznawszy iż pracuje nie został uznanym za przemysłowca i nie był zmuszony opuścić szeregów tych wybrańców losu, którzy, posiadając latifundja i kapitały, są faktycznie rentierami.

Ale czy da się zaprzeczyć, iż rolnictwo jest przemysłem samoistnym, umożliwiającym wraz z górnictwem, rozwój innych działów produkcji? Wszakżeż chleb dla robotników, zatrudnionych w produkcji fabrycznej, jest tem samem, czem węgiel dla maszyn parowych; czyż więc z tego względu nie należy się ludziom zajętym w rolnictwie podobna ochrona prawna, jak zajętym w innych działach? Tymczasem słyszymy wszędzie tylko hasło: „Wspierajmy przemysł fabryczny i handel“.

Hasło to zupełnie jest zrozumiałem w ustach kapitalistów, lokujących swe kapitały w przemyśle fabrycznym, którzy pod maską filantropji, iż tem samem dają zarobek setkom tysięcy robotników, żądają od państwa pomocy, a w pierwszym rzędzie taniego chleba, by tem samem podnieść osobiste zyski. Tani chleb ułatwia znacznie konkurencję, gdyż umożliwia przedsiębiorcom obniżenie wynagrodzenia za pracę i tem samem kosztów produkcji. Robotnik fabryczny postąpił w oświecie do tyla, iż wymaga od pracodawcy wynagrodzenia, zapewniającego mu przynajmniej minimum egzystencji i większą część wynagrodzenia obraca na żywność. Stałe przeto podwyższenie cen artykułów żywności spowodowałoby podwyższenie płac robotników fabrycznych, czem zyski przedsiębiorców obniżyćby się musiały. Więc nie filantropja, ale egoizm fabrykantów, każe im się domagać taniego chleba dla robotników i to jest powodem, iż gdy produkcja fabryczna, pomimo lekkomyślnie udzielanych kredytów i znacznych z tego powodu strat, daje przeciętnie 10% zysku od włożonych kapitałów, rolnicy ani 4% nie mają. Rolnicy wspierają przemysł, produkują tani chleb, zapominając, iż miljony zatrudnionych około uprawy roli, pracuje dziś w warunkach gorszych, niż za czasów pańszczyźnianych. Powodem nędzy włościan to nie rozdrobienie gruntów w pierwszym rzędzie, ale brak korzystnego zarobku. Wiemy bowiem, iż gdzie robotnicy mają pracę zapewnioną, drobna posiadłość, choćby kilkuzagonowa, jest wielkiem dobrodziejstwem, dając możność pokrycia potrzeb kuchni robotniczej, w znacznej części własnemi produktami i umożliwiając najwłaściwsze wykorzystanie sił nieletnich członków rodziny, około uprawy warzyw.

Witold Kotkowski.

W paszczy pruskiego Molocha.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Berlin, d. 30 marca.

Pruska ustawa rządowa o funduszu stumiljonowym, projektowanym na cele ekonomicznego prześladowania narodowości polskiej w W. Ks. Poznańskiem, była w dniu 30 marca b. r. przedmiotem obrad pruskiej Izby panów. Ustawa znaczną większością głosów została przyjęta. Taki wynik głosowania zdawna dawał się przewidzieć, podobnie jak wtedy kiedy projekt rządowy w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu, przedłożony został Izbie poselskiej sejmu pruskiego. Spodziewać się w dzisiejszych stosunkach i pojęciach, panujących w Prusach, a inspirowanych z góry przez rząd, sprawiedliwego ocenienia barbarzyńskich motywów ustawy, obrażającej w najwyższym stopniu nietylko zwykłe poczucie prawa i sprawiedliwości, ale najelementarniejsze zasady cywilizacji, byłoby optymizmem, od którego Polacy rządowi pruskiemu poddani, od bardzo już dawnego czasu odwyknąć musieli. Szowinizm, nie znający granic ni miary, jest dziś jedyną regułą postępowania rządu pruskiego względem tych, których zasadniczo uważa za wydziedziczonych, i dąży do ograniczenia ich nietylko w swobodnem wykonywaniu praw politycznych, ale nawet w użytkowaniu zwyczajnych praw ekonomicznych. Wszystkie zaś niemal stronnictwa, bez względu na swe zabarwienie popierają rząd w tej prześladowczej akcji, lub przynajmniej okazują dla niej przychylność. Podczas rozpraw nad projektem rządowym głosowali przeciw niemu tylko posłowie wolnomyślni i socjalistyczni i to tylko dlatego, że dopatrzyli się w nim bijącego w oczy naruszenia konstytucji. Nieznalazł się natomiast nikt, ktoby napiętnował samą ideę tkwiącą w projektach rządu i podniósł, że równouprawnienie polityczne jest przyrodzonem prawem Polaków, w którem nikt ich ograniczać nie powinien. Tak więc nawet w kołach opozycyjnych, tylko treść ustawy nie zaś jej godna potępienia myśl, wzbudziła niechętne przyjęcie.

Dyskusja nad funduszem stumiljonowym w pruskiej Izbie panów była ponownem przedstawieniem

antypolskiej hecy, można by też pominąć ją milczeniem, gdyż na wiele hec takich już patrzyliśmy i przyzwyczailiśmy się do ich monotonnie cynicznego i bezczelnego przebiegu. O tyle jednak zwrócić należy na nią uwagę, że imieniem Polaków zabrał głos w dyskusji p. Józef Kościelski z Miłosławia, poddając krytyce postępowanie rządu pruskiego. Mowa p. Kościelskiego sprawiła w Izbie dość wielkie wrażenie. Pewna część polskiej prasy w Poznańskiem, oraz prasa konserwatywna w Galicji podnosi bardzo znaczenie mowy Kościelskiego, starając się wykazać, że była ona najsilniejszym głosem protestu ze strony Polaków, że zawierała w sobie wszystko, co Polacy z powodu projektu rządowego powiedzieć mogli i że dobitnie i z godnością odparła wszelkie zarzuty i insynuacje tendencyjnie Polakom przez pruskich ministrów podsuwane. Zdaje się jednak, że zachwyty te są przesadzone i za daleko idące. Zamiar i intencja ze strony p. Kościelskiego były bez wątpienia jak najlepsze, wiele też było w mowie jego argumentów prostych i trafnych, przekonywujących nienamiętną, spokojną przedmiotowością. Trudno jednakże przyznać jej wielką siłę; ton zbyt swobodny i lekki, dotykający jakby z niechcenia spraw bardzo bolesnych i przykrych, jest może nawet rażącym tam, gdzie można było oczekiwać wielkiej, pełnej energji i godności powagi. Nieuzasadnionym zaś i wprost dziwnym jest pewien ustęp z mowy, w którym p. Kościelski o prasie polskiej i jej stosunku do Prusaków wyraża się z pewnem lekceważeniem i potępiającą nawet krytyką. „W prasie istnieje heca i podszczuwanie po obu stronach“, powiedział p. Kościelski, nie zdając sobie może sprawy że słowa te, o ile do polskiej prasy się odnoszą, są z palca wyssanym zarzutem. Gdyby p. Kościelski chciał uważnie odczytać wszystkie artykuły w najrozmaitszych organach narodowych polskich w Poznańskiem, z powodu pruskich prześladowczych ustaw napisane, zadziwiłby się tylko mógł, że zachowano tak wielki spokój, tak prawdziwie imponującą godność w chwilach, gdzie rozjątrzenie i gorycz wywołać mogły jaskrawe i nieliczące się z niczem oburzenie. I wtedy zapewne p. Kościelski byłby w swych wyrażeniach, które zresztą za przemówienie tylko uważać chcemy, bardziej może ostrożnym.

Nawiązując do uwagi poprzedniego mowcy o stanowisku Koła polskiego wobec projektu marynarskiego, oświadczył na wstępie p. Kościelski, że on w tej sprawie odmienne zajmuje stanowisko aniżeli jego rodacy, ale to jest tylko jego osobiste zdanie. Za to zupełnie podziela zdanie swoich rodaków co do ustawy kolonizacyjnej, gdyż mimo wszelkich prawniczych wykrętów pozostanie faktem, że ustawa ta narusza artykuł 4 konstytucji.

„Nowela stomiljonowa, mówił p. Kościelski, sprawia na mnie wrażenie, jakoby to była ustawa przeciw filokserze, ja jednak wypraszam sobie, by mnie jako filokserę traktowano. Przedłożenie niniejszego projektu wyprowadziło mnie z rezerwy, którą sobie dobrowolnie nałożyłem, aby nie przeszkadzać tym, którym się zdawało, że może lepiej znają się na swojej sztuce. Rząd pokpił zupełnie sprawę z Polakami, przykładając rękę do walki antypolskiej, której źródłem jest gonitwa za pustą popularnością i dwuznaczna gra polityczna. Istnieje między rządem a Polakami wielkie nieporozumienie; rząd nigdy nie był dokładnie poinformowany o usiłowaniach Polaków, gdyż polegał zawsze na jednostronnych sprawozdaniach swoich urzędników, zapominając zupełnie o zasadzie *audiatur et altera pars*. Wytwarza sobie sąd ujemny o Polakach na zasadzie urzędowych informacyj i dowodów, których ci wcale nie znają. To, na co się słusznie (?!) oburzano w procesie Zoli, codziennie można widzieć w Prusach w osądzaniu i potępianiu Polaków. Co panowie powiecie na to, że pewien landrat pruski zdemaskowany został jako reporter fałszywych wiadomości o Polakach? Czy to nie brzmi jak bajka? Materjał urzędniczy w polskich dzielnicach nie jest tak dobry jak w innych prowincjach, a trzeba pamiętać, że jeden karjerowicz pomiędzy urzędnikami może w polskich dzielnicach więcej zaszkodzić, niż 10 porządnych urzędników może to znowu naprawić.

„Urzędnicy karjerowicze nie mogą wcale być objektywnymi, choćby im się nawet wydawało, że są nimi. Z tego powodu winien rząd być ostrożniejszym w szukaniu informacyj o Polakach i przedewszystkiem nie powinien być, jak obecnie, sędzią w własnej sprawie. Na uzasadnienie projektu przytaczają jako dowody: wielkopolską agitację z ostatecznym celem oderwania polskich dzielnic od Prus, bojkotowanie niemieckich rzemieślników i przemysłowców, bojkot towarzyski i zamykanie się Polaków w towarzystwach swoich.

„Szukaliśmy pilnie owej wiekopomnej agitacji, lecz nigdzie jej nie mogliśmy znaleść. Ona też faktycznie nie istnieje, ale wydobywa się ją zawsze, jak owego węża morskiego, który się zjawia zawsze w porę, gdy chodzi o przeprowadzenie nowych ustaw antypolskich. Myśl odbudowania Polski już dawno Polacy zarzucili, po roku 1863 stali się trzeźwiejszymi. Mimo to pozostaną Polakami do ostatniej chwili życia i żadna ustawa nie zdoła zabić mojej polskiej narodowości. Ale ustawy takie, krzywdzące nas, wywołują wielkie rozgoryczenie i nie powinniście się dziwić, gdyby Polacy pod ich wpływem gdzieindziej szukali punktu oparcia dla swoich usiłowań. Ustawy antypolskie Polaków nie wytępią, a tylko państwu wyrządzić mogą wielką szkodę“.

W dalszym ciągu wykazywał mowca, że rzekomy bojkot Polaków przeciw Niemcom na polu przemysłowem i handlowem istnieje tylko w wyobraźni pruskiego rządu i hakatystów, którym właśnie prowadzenie takiego bojkotu zarzucić się powinno. Również niedorzeczne są skargi na bojkot towarzyski Niemców:

„Ludność polska — kończy p. Kościelski — jest zresztą bardzo spokojna i pokojowo usposobiona. W prasie istnieje heca po obu stronach(!) tylko z tą różnicą, że polskich redaktorów sądy karzą, a niemieckich nie karzą. Hr. Posadowsky przyznał, że inaczej jesteśmy traktowani, aniżeli inni obywatele państwa, chociaż według konstytucji są wszyscy obywatele państwa równi w obliczu prawa. A więc choćbyśmy byli jak najbardziej lojalni i monarchicznie usposobieni, wisieć mamy koniecznie!“

Z mowców polskich zabierał jeszcze głos książę Ferdynand Radziwiłł, raz jeszcze wykazując barbarzyństwo prześladowczej ustawy.

„Ustawa ta — oświadcza mowca — buduje niejako mur chiński między obiema narodowościami i wywołuje u ludności polskiej wielkie rozgoryczenie. Rząd postępuje tu wbrew uroczystym słowom króla Fryderyka Wilhelma III, który przyrzekł Polakom szanować ich narodowość, język i obyczaj. Nie wolno z pomocą biurokratycznych środków burzyć porządku Bożego, który ustanowił, że wszystkie narody mają zgodnie żyć obok siebie. Ustawa stumiljonowa przypomina słowa niemieckiego poety: *Das ist der Fluch der bösen That, dass sie fortzeugend Böses muss gebären* i narusza zasadę: *iustitia fundamentum regnorum*. Do hr. Badeniego powiedział krótko po jego ustąpieniu jeden z członków deputacji polskiej, która się do niego udała, że najszlachetniejsza część narodu niemieckiego stała po jego stronie. My tak samo myślimy i mamy nadzieję, że przyjdzie chwila, w której zapanują lepsze pojęcia o wzajemnym stosunku obu narodów“.

Imieniem rządu przemawiał minister Miquel. Zdumiewająca czelność i cynizm przechodzący wszelkie granice, są cechą charakterystyczną wszystkich ostatnich mów tego typowego pruskiego urzędnika. I tym razem zdobył się on na zapewnienie, „iż rząd pruski jest wielkoduszny względem Polaków!“ Miquel ubolewał także nad agitacją wielkopolską na Śląsku, który przecież nigdy (!) nie należał do Polski. Agitacja ta zmusza rząd do reakcji i systemu politycznego, który przecież w końcu Polacy uznać muszą za państwową konieczność. (!) Mowca wyraził pobożne życzenie, „by rządowi pruskiemu udało się jak najprędzej zgermanizować Polaków“ i bezpośrednio potem, z dziwną elastycznością w logice, twierdził, że projekt rządowy, zapewniający kulturne i ekonomiczne wzmożenie niemczyzny na kresach państwa poprze jak najskuteczniej „asymilację“ obu narodów.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

22) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— To chwilowe zmęczenie, które odpoczynek rozprószy.

— Poczciwy jesteś, mój Brühlu, że mnie pocieszasz. Byleby to było znużenie. Mniejsza z tem... Co mi przynosisz? Byle nic złego...

— Nic ważnego tak dalece, najjaśniejszy panie. Przyszedłem tylko powiedzieć, że może wypadnie zmienić dzisiejsze widowisko. Nasza słowicza Faustyna niedysponowana...

August brwi zmarszczył.

— Co? Bordoni niedysponowana? I to kiedy księżna holsztyńska wyraziła życzenie usłyszeć *Cleofida o Allessandro nelle Indie*? Mój kochany, nie gadaj takich rzeczy...

— Możeby ją zastąpić...

Król żywo przerwał:

— *Cleofida* bez Bordoni? Ta cudna opera bez niej? Sensu nie ma. Cóż jej się u licha stało? Wszakże sprowadziliśmy ją z Włoch znacznym kosztem, płacimy dobrze... Wynaleźliśmy nawet dla niej.., męża...

— Słynnego maestra Hassego, któregośmy także własnym kosztem wysłali do Włoch... — podszepnął faworyt.

— Ażeby się w sztuce kształcił i żonie rozwijać talentów artystycznych nie przeszkadzał — dokończył August poważnie. — Więc wszystko w porządku? Czego ona jeszcze chce?

— Tęskni za...

— Niechże mi da święty pokój! — skrzywił się król i znów za nogę się chwycił.

— Za mężem — ciągnął Brühl zdanie przerwane uzupełniając.

— To niech sobie znajdzie... pocieszyciela, bo z pewnością na pocieszycielkę się nie zgodzi.

— Ona już to zrobiła, najjaśniejszy panie, ale cóż z tego, kiedy pocieszyciela dzisiaj właśnie zamknięto na trzy dni do aresztu...

Brühl powiedział to tak komicznie, że August śmiechem parsknął.

— Tak mi gadaj! — rzekł rozchmurzony. — Patrzajcie, już znalazła? Kogo uszczęśliwiła?

— Starościca stokliskiego, Marcina Matuszewicza.

— Muszkietera sobie wybrała i to jednego z najprzystojniejszych... Ma gust Włoszka — rzekł król z przekąsem. — Niechże więc go sobie trzyma i śsie. Ptaszek piórka ma.

— Pocieszyciel w areszcie, najjaśniejszy panie, to przypomina starą bajkę o lisie i winogronach — wtrącił faworyt. — Wypuścić go, a niedyspozycja primadonny zniknie, jak za dotknięciem laski czarnoksięskiej.

— A naturalnie, że wypuścić — zgodził się król bez wahania. — Anna miałaby być pozbawiona przyjemności? Nigdy!

Przeszedł się po gabinecie i po chwili zapytał:

— Co zbroił starościc? — Kto go na areszt skazał?

— Pułkownik Potocki, najjaśniejszy panie.

— Za co?

— Z Korffem się przy kartach pokłócili, czy coś podobnego. Drobnostka, zajście nic nie znaczące — uspokajał faworyt.

— W każdym razie skandaliczne... Ci muszkieterowie! ci muszkieterowie! ile mnie oni zdrowia i pieniędzy kosztują... — wyrzekał August. — Cóż, kiedy bez nich obejść się nie mogę, zwłaszcza teraz...

— Pan podczaszyc krakowski może za surowo się z nimi obchodzi?

— Od tego jest pułkownikiem, od tego rygor wojskowy, dyscyplina. Doświadczony to regimentarz i biegły. Gdyby ich krótko nie trzymał, koszarby gotowi zburzyć, za które tyle panu chorążemu warszawskiemu płacę. Niech trzyma, dobrze robi. Dziś wyjątkowo cofam wyrok pana pułkownika, czynię to dla Faustyny, a raczej dla księżnej holsztyńskiej. Każ wypuścić pocieszyciela, a ta filutka niech mi się popisze.

Brühl miał odejść, lecz król zatrzymał go, rzucając nagle pytanie:

— *A propos*, ekscelencjo... wydatki na kampament mnie zjadają... Masz pieniądze?

— Są zawsze do rozporządzenia waszej królewskiej mości — odparł faworyt z głębokim ukłonem.

— To dobrze, to bardzo dobrze! — rzekł król zadowolony. — Jesteś wzorem ministrów, wzorem podskarbich, mój kochany.

— Jestem, a przynajmniej być pragnę najwierniejszym i najposłuszniejszym z sług twoich, miłościwy panie — szepnął skromnie faworyt i usunął się z gabinetu, słysząc, że pokojowiec księcia miecznika zapowiada.

— Takich więcej, jak Brühl... Gdybym miał takich chociaż trzech lub czterech, przeprowadziłbym dawno moje plany — mówił August do siebie, patrząc za ulubieńcem. — Z nimi starłbym na proch to do niczego podobne, strupieszałe urządzenie republikańskie, ująłbym szlachtę w silne karby i tron spadkowy potomkom swoim zapewnił... Ale po za Brühlem ludzi nie ma. Trzeba czekać, może los mi ich podsunie, jak podsuwa nurkowi muszlę z perłami.

Usłyszawszy za drzwiami kroki, wypogodził oblicze, nadał mu wyraz uprzejmy i stojąc na środku gabinetu oczekiwał zapowiedzianego księcia miecznika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Książę Radziwiłł odparł raz jeszcze wywody Miquela, poczem zamknięto dyskusję, przyjmując projekt rządowy. Ostatni to już zapewne akt tej smutnej komedji, w której rola ofiary przypadła Polakom. Pamięć jej utrzyma się w dziejach długo, jako ostatni już może przykład zdziczenia barbarzyńskiego, niechcącego liczyć się z niczem i depczącego wszystkie zapory, które nasuwa sprawiedliwość i przyrodzone prawa ludzkości. **Ro.**

Z KRAJU.

Grybów 30 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przystanek. — Nowe tereny nafty.

Przed kilku miesiącami poruszono w korespondencji z naszej okolicy myśl utworzenia przystanku kolejowego na przestrzeni między Bobową a Stróżami. Kilkanaście dni temu odbyła na miejscu komisja kolejowa swą czynność celem rozpoznania słuszności żądań w petycji do dyrekcji kolei wyłuszczonych. Na razie nie wiele możemy spodziewać się korzyści z zabiegów naszych, na przeszkodzie bowiem staną względy rządowej formalistyki.

Powiedziano podobno w jakimś przepisie kolejowym, że kto żąda otwarcia przystanku, ma złożyć na potrzebne wydatki 1400 złr. Nieprzeczę, że żądanie to czasem jest usprawiedliwione, a przedewszystkiem wtedy, gdy przystanek kolejowy ma służyć ku wygodzie i korzyści pewnej jednostki, to znaczy, gdy zarząd kolei uwzględnia prywatne zachcianki. Pytam się jednak, czy ten przepis wspomagania kolei państwowej, gdy rozchodzi się o całą okolicę, o pomnożenie ruchu, a więc przysporzenie korzyści dla samej kolei, może mieć zastosowanie. Zapewne każdy na moje pytanie odpowie przecząco.

Jeśli czytelnicy sobie przypomną, żądaliśmy otwarcia przystanku w Wilczyskach na skrzyżowaniu się dróg krajowych, w miejscu bardzo uczęszczanem, w którem dojazdów tworzyć nie trzeba, a które znajduje się w połowie drogi między Bobową a Stróżami. Tam stoi kościół parafjalny, do którego należą Stróże wraz z Stacją kolejową. Gdyby tu był przystanek, nie wątpię, że zarząd stacyjny postarałby się o t. zw. separatki, aby umożliwić tak licznej służbie kolejowej i personalowi urzędniczemu korzystanie z gorliwej pracy naszego przezacnego ks. kanonika Jarmulskiego. Prawda, że w miejscu o którem wspominam, nie ma budki kolejowej, ale gdy właściciel Wilczysk dr Ramułt przyrzeka ofiarować cały materjał drzewny do urządzenia przystanku potrzebny, czyż nie powinien zarząd kolejowy rozpatrzeć dokładnie tę sprawę, a nie zadowolić się jedynie ubiciem jej przez zażądanie kontrybucji 1400 złr., skoro z góry wiedzieć mógł, iż tego nikt nie uczyni, a zwłaszcza ze względu na proponowany przez komisję przystanek przy przedostatniej budce, koło Stróż, bo każdemu łatwiej dojechać po dobrej drodze do Stróż, aniżeli przedostawać się przez bagna do tej budki i za 2 klm. zapłacić III-cią klasą 13 cnt. do Stróż.

Przed rokiem otwarto tuż pod samą Bobową przystanek „Jankowę“ na skutek starań właściciela wsi. O ile się dowiadujemy i ten przystanek dyrekcja kolei zamknie z powodu wrzekomego nie opłacania się. Zapewne motyw ten polegać musi na fantazji, boć budnik od otwarcia tej linji funkcjonował, a na utworzenie przystanku nie zarząd kolejowy, ale właściciel koszty ponosił.

Ten przystanek także ma przyszłość i kto wie, czy w najbliższym czasie ruch przejezdnych znacznie się nie wzmoże. Wydział Rady powiatowej w Grybowie w tym roku rozpoczyna budowę drogi pod samym przystankiem, która poprowadzona zostanie do Stróżny, na granicy tej ostatniej bowiem szczęśliwie kończą pierwszą w tej okolicy studnię naftową z pomyślnym rezultatem i rozpoczynają wiercenie dalszych.

Na tę radosną wiadomość oczekiwaliśmy dawno; obecnie sprawdzają się oceny fachowych znawców, którzy rozległym terenom, począwszy od Woli Łużańskiej, przez Stróżnę, Polnę, Koczankę, aż do Moronia, Jeżowa i Wejnarowy, świetną przepowiadają przyszłość i twierdzą, że kopalnia w Stróżny nabędzie wnet rozgłosu, jakim cieszyły się: Wietrzno, Potok i Schodnica. Nadmienić wypada, że dotychczas tereny tutejsze znajdują się w rękach bądź samych właścicieli dóbr, jak pp.: Wysockiego, Łopackich, dra Ramułta i innych, bądź rozporządzają nimi katolickie krajowe spółki, które się potworzyły na obszarach gruntów włościańskich. Zdaje mi się, iż w tej chwili, po szczęśliwie zrobionej próbie, powinni się znaleść w kraju kapitaliści, którzyby zorganizowali spółkę polską, aby nie stało się tak, jak było w Schodnicy i obcokrajowcy nie bogacili się naszą krzywdą. Obce firmy angielskie i węgierskie już na pierwszą wieść o rezultatach dotychczasowych wierceń, nie szczędzą zabiegów i starają się o zbadanie naturalnych odkrywek licznych wycieków naftowych, źródeł siarczanych i solankowych w lasach morońskich, tudzież w Stróżnej i w Polnej.

ZE ŚWIATA.

Berlin 30 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Kradzież w drukarni Rzeszy.

Tajemnicza, sensacyjna sprawa, której bohaterem jest urzędnik drukarni państwa niemieckiego, od dłuższego już czasu znajduje się stale na porządku dziennym w Berlinie, zajmując wszystkich, bo nawet parlament, gdzie sprawę tę poruszał sekretarz państwa p. Podbielski, naczelnik wspomnianej drukarni.

Dnia 11 marca, znalazła przypadkowo, żona korektora w drukarni Rzeszy na jednym z nagrobków miejskiego cmentarza „Friedrich-Werder“ pod płytą kwity kasowe i państwowe noty tysiąc i stumarkowe, zupełnie nowe i niebędące jeszcze w obiegu. „Skarb“ znaleziony wynosił 44.000 marek. Wieść o nim rozeszła się w jednej chwili po całym Berlinie, wzbudzając niesłychaną sensację. Policja gubiła się w domysłach, w jaki sposób zostały te pieniądze skradzione; z początku posądzano o kradzież, czy fałszerstwo jednego z urzędników drukarni, który przy końcu zeszłego roku podał się na pensję, pogłoska ta jednak była niepewna, tem bardziej, że noty znalezione pochodziły z obecnych czasów, według więc policji, wspomniany urzędnik nie mógł popełnić kradzieży.

Przez cały tydzień poszukiwania policji spełzły na niczem; dopiero dnia 17 b. m. sprawa przybrała krytyczny obrót. Zdaje się, że ktoś zawiadomił policję, że na tymsamym cmentarzu na nagrobku Elżbiety Grünenthal znajduje się również skarb podobny. I rzeczywiście tak było: między jodłami, okalającemi grób Grünenthalówny, a nagrobkiem znaleziono żółtą dużą kopertę z papierami wartościowymi, według jednych w sumie 16 tysięcy, według drugich wartości 125 tysięcy marek. Fakt ten, stojący widocznie w związku z pierwszymi 44 tysiącami, rozświetlił nieco tajemniczą sprawę. Ów pensjonowany urzędnik, na którego padało już podejrzenie, zwał się Grünenthal i był ojcem Elżbiety, na której nagrobku znaleziono skarb drugi.

Grünenthala uwięziono więc i osadzono w moabickiem śledczem więzieniu. Uwięziony był dzielnym urzędnikiem starszym w drukarni Rzeszy, a pilnością i gorliwością zjednał sobie prędko sympatję u kolegów, a uznanie u przełożonych, to też ze smutkiem prawie żegnano go w październiku z. r., kiedy na własne żądanie opuszczał swój urząd. Posada jego była dość intratna, — 8.000 marek rocznej pensji wystarczało na wygodne życie, jakie Grünenthal wiódł z swoją kochanką Ellą Golz i małem dzieckiem. Wprawdzie był już od dawna żonaty, ale z żoną swoją zupełnie nie żyje, oddawszy jej na wychowanie dwoje swych dzieci, — trzecia, córka Elżbieta, umarła niedawno i na jej to właśnie grobie złożył Grünenthal kopertę z papierami wartościowymi. Z drukarni Rzeszy wystąpił Grünenthal z powodu małego konfliktu z kolegą; przyjaciele i znajomi nakłaniali go, by został nadal na swojem stanowisku, ale ten na wszystkie perswazje odpowiadał: „E, co, — ja mam z czego żyć“. I żył w samej rzeczy dziwnie, nie przyjął żadnego miejsca, — grał tylko na giełdzie z niezwykłem szczęściem, żyjąc wesoło w ślicznym apartamencie przy „Bärwaldstrasse“. Kiedy go doszła wiadomość, że na cmentarzu znaleziono 44 tysięcy marek, posmutniał, jak później świadkowie zeznali i przez cały czas aż do 18 b. m. t. j. do uwięzienia siedział ciągle w domu. Uwięziono go pod zarzutem kradzieży i — fałszerstwa, pokazało się bowiem, że między znalezionym pierwszym „skarbem“ znajdowały się prócz dobrych not i sfałszowane. Szło teraz o to, w jaki sposób oskarżony Grünenthal popełnił kradzież przy tak ścisłej kontroli, jaka jest w gmachu drukarni przy „Oranienstrasse“.

Rzecz naturalna, że w pomieszkaniu uwięzionego zarządzono rewizję, przy której znaleziono mnóstwo rzeczy wartościowych i pieniądze w gotówce, prócz tego, zabrano z domu akuszerki Eichlerowej pakiet z papierami wartościowymi na 30 tysięcy marek. Z tym pakietem sprawa się tak miała: Kochanka Grünenthala, Ella Golz, żyła w wielkiej przyjaźni z wdową Eichlerową, która pielęgnowała jej jednoroczną córkę. Wogóle między domem Grünenthala, a Eichlerową istniały stosunki przyjacielskie; Grünenthal sam odwiedzał często Eichlerową, ale zawsze występował u niej jako „pan Golz“. Akuszerka podczas przesłuchania zeznała, że nie wiedziała zupełnie o prawdziwem nazwisku kochanka Elli, uważała go za męża tejże, bliżej jednak nie znała tej rodziny. Przed niedawnym czasem Ella dała Eichlerowej pakiecik z prośbą o przechowanie. O zawartości tego ani Ella, ani akuszerka nie wiedziała, panna Golz otrzymała go w prezencie od Grünenthala i zaraz go zaniosła do Eichlerowej. Przy rewizji zdradziła się; na zapytanie komisarza policji, czy nie dała komu czegoś na przechowanie, opowiedziała cały powyższy wypadek, policja więc zabrała pakiet z 30 tysiącami marek od akuszerki.

Grünenthal w policji zaprzeczył wszystkiemu, w sądzie, gdzie się odbyło pierwsze przesłuchanie 19 b. m. również nie przyznał się do winy przed radcą Brandtem, dając odpowiedzi dość rzeczowo. O pierwszych 44 tysiącach nic nie wiedział, ani też nie zna właściciela, co do drugich pieniędzy, znalezionych na nagrobku jego córki, przyznaje, że sam je tam złożył, ale tylko dlatego, że „dręczył go jakiś niepokój, skoro się dowiedział, że policja ma na niego podejrznie“. Wykręt taki zwrócił swe ostrza przeciw Grünenthalowi, władza jednak pozwoliła mu dalej kłamać, spodziewając się, że prędzej, czy później oskarżony sam się przyzna. W toku rozprawy zbadano, że Grünenthal używał fałszywego nazwiska przy spekulacjach giełdowych, a czynił to dlatego, że, jak sam powiada, obawiał się, by w razie dowiedzenia się o wysokości jego majątku, nie powiększono mu podatku dochodowego!

Niedzielne, poniedziałkowe i wtorkowe przesłuchanie nie przyniosły nic pozytywnego. Grünenthal przeczył wszystkiemu, wreszcie dnia 29 b. m. ściśnięty dowodowymi materjałami — przyznał się do winy. Wprawdzie sposób, w jaki popełniał kradzieże, nie jest jeszcze zupełnie wiadomy, zdaje się jednak, że mniej więcej proceder był taki:

Kwity kasowe i noty Rzeszy przechodzą przez różne instancje, które je wykończają i wygładzają, następnie pieniądze papierowe dostają się w ręce komisji specjalnej, która z ścisłością bada każdą notę, lepsze zostają, gorsze (złe pod względem technicznym) zaś bywają oddawane urzędnikowi t. zw. „oberfaktorowi“, który ma je zniszczyć. Takim urzędnikiem był właśnie uwięziony Grünenthal, ale nie te noty kradł on. Niewątpliwie *Überschussnoten*, jako lepsze, a więc łatwiejsze do puszczenia w obieg, były przedmiotem kradzieży. *Überschussnoten* nie różnią się właściwie niczem od not prawdziwych, brak im tylko numeru i pieczęci dyrekcji drukarni. Kiedy bowiem komisja zbadała już noty, oddaje ona biurowi, które je numeruje. Ponieważ jednak i tu mogą powstać jakieś braki techniczne, np. złe odbicie numeru, urzędnicy zajęci w tem biurze, otrzymują noty w większej ilości niż potrzeba. Skoro numerowanie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, albo mało tylko „ofiar“ pochłonęło, zostają nadwyżkowe noty *(Überschussnoten)*, które muszą być także zniszczone, przedtem jednak bywają oddawane tresorowi do dziurkowania. Grünenthal posiadał klucz od tresoru, zdaje się więc, że korzystał z tego i kradł te noty, jak to Podbielski w parlamencie dnia 21 marca zaznaczył, czyli że Grünenthal popełniał fałszerstwa, dopisywał bowiem numery i przybijał pieczątkę.

Przypuszczenie to nie jest pozbawione podstawy, między znalezionemi bowiem notami okazały się i takie, które miały numery takie same, jak znajdujące się jeszcze w drukarni Rzeszy i nie puszczone w obieg.

Znalezione pierwsze 44 tysiące składają się z 80 sztuk banknotów Rzeszy niemieckiej (40 po 1.000, 40 po 100 marek) Zbadano, że banknoty na tysiąc marek ukradł Grünenthal na krótko przed swem odejściem, stówki zaś jeszcze przed dwoma laty, dzisiejsze bowiem mają nieco gorszy papier. Grünenthal kradł więc noty i w domu przybijał numery i pieczątki, jak to wynika z zeznań służącej, niejakiej Małgorzaty S. Służyła ona w domu, którego okna wychodziły na mieszkanie Grünenthala; raz zobaczyła, jak urzędnik ten suszył noty i rozkładał je na oknie. Zapisała sobie w pamięci ten szczegół i nie omieszkała teraz o tem zeznać w sądzie.

Wczoraj dnia 29 b. m. Grünenthal wydał w ręce policji czwarty „skarb“ z rzędu, znajdujący się również na cmentarzu, tym razem na Alter Jacobikirchhof.

Sprawa więc staje się coraz bardziej tajemnicza. Spisano protokół o czwartym skarbie, treść jego jednak, jak i zawartość znalezionej pod płytą grobową koperty, jest trzymana w ściłej tajemnicy. Grünenthal przyznał się również wczoraj, że noty ukradł w drukarni, ale za chwilę znowu zaprzeczył temu, wogóle oskarżony plącze się bardzo, ukrywa, to zdradza się, sprawiając władzy ciężki kłopot.

Dzisiejszy dzień rozprawy przyniósł znowu nowość: piąty i szósty skarb, ukryty przez Grünenthala również na cmentarzach, jeden na Jerozolimskim, drugi na cmentarzu obok *Rixdorf.* Oskarżony zeznał także, że noty kradł z tresoru; ile not ukradł i ile znaleziono na cmentarzach, niewiadomo, ponieieważ urzędnicy są związani tajemnicą urzędową, władza bowiem nie chce powiększać przestrachu ludności. Rozeszła się bowiem wieść po Berlinie, że rząd wskutek kradzieży Grünenthala wycofa wszystkie tysiączki i stówki. Ludzie jednak kompetentni uważają to za niemożliwe, w każdym jednak razie straty będą pewnie, bo nie jest wykluczone, czy Grünenthal nie puścił już w obieg potężnej liczby banknotów.

W sprawie tej odbyli konferencję wyżsi urzędnicy, a nawet ma być zwołana komisja długów Rzeszy. Czas trwania rozprawy nie da się dokładnie oznaczyć, bo kto wie, czy stolica państwa niemieckiego i w innych częściach nie jest — podbanknotowana. **Zor.**

Konkurs rozpisuje lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedjentów: w Romanowie w powiecie bobreckim z poborami 500 złr., w Wistowej w powiecie kałuskim z poborami 310 złr. i w Stebniku w powiecie drohobyckim z poborami 370 złr. Termin do 3 kwietnia. Magistrat m. Lwowa na dziesięć bezpłatnych miejsc na kursie tegorocznym w wojskowej szkole pływania. Termin do 3 kwietnia.

KRONIKA.

Kraków dnia 2 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Franciszka z Pauli wyznawcy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i jazia oraz raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Do 15 kwietnia wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, (samiec) dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na wszelkie zwierzęta i ptactwo nie wymienione istnieje czas ochronny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 14 zachód przypada o godzinie 6 minut 12 długość dnia godzin 12, minut 58.

Stan powietrza. Dnia 2 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 729·8 termometr 10,8 C., wilgotność 88%, wiatr południowo-wschodni. 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Namiestnik ks. Sanguszko w piątek rano pospiesznym pociągiem przejechał z małżonką z Wiednia do Lwowa.

Rosyjski w. ks. Mikołaj Michajłowicz tym samym pociągiem przejechał z Wiednia do Wołoczysk.

* **Niedziela palmowa.** W kościele Marjackim odbędzie się jutro poświęcenie palm i procesja o godzinie 10, celebrować będzie ks. prałat infułat Krzemieński. Sumę i śpiew uroczysty Passji, odprawi ks. kan. J. Wojciechowski. Chór kościelny odśpiewa mszę Ablego, a capella, na offertorjum „Teneorae facta sunt“ Haydena, a podczas Passji chór C. Etta.

W kościele OO. Paulinów na Skałce, odbędzie się jutro uroczyste kanoniczne zaprowadzenie Stacji drogi krzyżowej, urządzonej w bocznych nawach kościoła. Nabożeństwo zastosowane do tej uroczystości, rozpocznie się o godzinie wpół do 10 rano.

* **Rada miejska** odbędzie w poniedziałek pełne posiedzenie. Na porządku dziennym między innemi znajduje się wlokąca sprawa tramwajowa, przy której raz wraz pojawiają się nowe projekty. Mieszkańcy zaś napróżno z utęsknieniem wyglądają urzeczywistnienia uchwał Rady o zaprowadzeniu projektowanych linij tramwaju elektrycznego. Może tym razem ojcowie miasta, ożywieni dobremi chęciami, sprawę zawarcia i podpisania kontraktu z Towarzystwem tramwajowem doprowadzą do skutku.

Sekcja I. ekonomiczna Rady miejskiej w dniu 30 marca br. zwróciła uwagę Magistratu na zaniedbany stan ogrodu otaczającego muzeum księstwa Czartoryskich. Wezwano Magistrat o urządzenie barjery nad Rudawą, Młynarówką i w ulicy Łaziennej. Następnie sekcja zatwierdziła protokół kollandacji urządzenia gazowego strażnicy pożarnej. Dalej przyjęła do wiadomości przedłożony przez Magistrat wynik zbadania dokładnego stanu realności, zapisanych gminie przez śp. Walerego Rzewuskiego, jednej przy ulicy Florjańskiej, drugiej przy ulicy Kolejowej. Rozchodzi się tutaj o stwierdzenie, czy dożywotnicy tych realności utrzymują je w porządku i należytym stanie. Komisja przez Magistrat wydelegowana, wytknęła z całą dokładnością braki i usterki, a między innemi zaleciła należytą naprawę dachów. Na tej podstawie Magistrat wezwie dożywotników o wykonanie potrzebnych robót. Następnie obradowała sekcja nad podaniem obywateli i mieszkańców Kleparza, wystosowanem do Rady miasta o otwarcie nowej ulicy między ulicą Długą a Krowoderską, którąby ułatwiła komunikację bezpośrednią ulic: Krzywej, Długiej, Krowoderskiej, Biskupiej i Łobzowskiej. Sekcja po dłuższej naradzie nie przychyliła się do podania Kleparza i postanowiła zaniechać myśli otwarcia tego przejścia. Nie byłaby to bowiem ulica w właściwem tego znaczeniu, ale krótki przesmyk tak niekorzystnie sytuowany, że nie wpadałby ani w ulicę Krótką, ani Biskupią. Otwierając ten przesmyk, utworzyłoby się poprostu zaułek, na który w dodatku gmina musiałaby wydać kilkadziesiąt tysięcy złotych, zakupując potrzebne realności. W końcu załatwiła sekcja wiele drobniejszych spraw administracyjnych.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu odbędzie w dniu 2 b. m. o godz. 5 popoł. w lokalu własnym zwyczajne ogólne zgromadzenie.

Przedstawienie w teatrze miejskim. Na dochód Towarzystwa Dobroczynności w dniu 4 b. m. dane będzie w teatrze miejskim przedstawienie. Wieczór wypełni jedna z bardzo sympatycznych krotochwil ostatniego sezonu „Hrabina Oczko“ Schönthana. Nie wątpimy, że publiczność nasza poprze to przedstawienie tak ze względu na cel, jak i na sztukę dowcipną i trzymaną w tonie dla wszystkich przystępnym. Role popisowe w „Hrabinie Oczko“ spoczywają w rękach takich firm jak panie: Przybyłkówna, Siemaszkowa, pp.: Sobiesław, Śliwicki i Przybyłowicz.

Dla lekarzy. Od 1 maja jest do obsadzenia miejsce lekarza bractwa górników i hutników w zakładach Andrzeja hr. Potockiego z siedzibą w Sierszy. Kandydatów zaprasza się do wniesienia podań po dzień 10 kwietnia br. na ręce zarządu bractwa górników i hutników w Sierszy, poczta Trzebinia.

Ważna wiadomość dla artystów. Rosyjskie ministerstwo finansów pozwoliło na przywóz bez opłaty cła obrazów malarzy zagranicznych na wszelkie wystawy sztuki w państwie rosyjskiem.

* **Koncert religijny**, mający się odbyć jutro ku wsparciu celów tutejszego Towarzystwa św. Wojciecha, zapowiada się pod względem udziału publiczności bardzo pomyślnie. Za zaletę produkcji tej uważać należy, że program mimo odpowiedniej powagi, ani jest ciężki, ani monotonny. Obok utworów tegoczesnych, spotykamy w nim także dzieła dawnego stylu, których zaprezentowanie przyjął na siebie chór „Lutni“. Usłyszymy więc tutaj najprzód arcydzieło Mozarta „Ave verum“ następnie słynne „Improperia“ Palestriny utwor wykonywany corocznie w kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie podczas nabożeństwa Wielkopiątkowego. Oczywiście w koncercie urządzonym przez Towarzystwo św. Wojciecha nie może braknąć hymnu „Boga Rodzico z wieku X“. Będzie też dla ścisłości historycznej pieśń ta śpiewaną jutro *unisono* t. j. tak, jak ją pierwotnie u nas śpiewano, gdyż śpiew wielogłosowy, figuracyjny, w którym melodji zasadniczej towarzyszą w harmonji inne głosy, rozwinął się dopiero w XV wieku. Dodać pozostaje, że oprócz „Lutni“ w koncercie weźmie udział liczny poczet wykonawców jak: pp. profesorowa Marja Browiczowa, Ida Kasparkówna, Antoniowa hr. Potocka, Marja hr. Sierakowska, pułkownikowa Wank, z panów: dr Franciszek Bylicki, Władysław Bukowski, kapelmistrz J. N. Hock, dyr. Adolf. Steibelt, wreszcie orkiestra 13 p. p. Początek koncertu o godzinie w pół do 8-mej wieczorem.

* **Oddział kolarski** „Sokoła“ krakowskiego urządza jutro w niedzielę pierwszą wycieczkę towarzyską na otwarcie sezonu. Wyjazd o godzinie 3-ciej z gmachu „Sokoła“.

Z Sokoła. Zwyczajna towarzyska wieczornica dla członków Sokoła odbędzie się dzisiaj (sobota) o godzinie 8 wieczorem. Zarząd spodziewa się, że członkowie licznie się zgromadzą na wspólną pogawędkę.

Ruch budowlany. W nowo otwartej przez p. Stanisława Woyczynskiego ulicy w dzielnicy IV na tegoż gruntach, zapanował niestety małomiasteczkowy porządek. Ulica ta, stosownie do uchwały Rady miasta, jeszcze w czerwcu z. r. miała być przez szanowne budownictwo miejskie uporządkowana a co najważniejsze kanał Rudawy na szerokość ulicy zbetonowany. Niestety do jednego i drugiego zdaje się być daleko, a tymczasem wątły mostek, przez który obecnie setki fur dziennie z cegłami i innemi ciężarami przejeżdża, lada chwila runie. W środku ulicy obok domu który wydział tow. Bursy dla synów nauczycielskich niedawno od p. Woyczynskiego nabył, a do którego obecnie prawie niema przystępu, stoją na pół zburzone miejsca ustępowe n. b. na parceli przez żyda kupionej, przypominające zaułki Kazimierskie. Pierwszy w tej nowej ulicy buduje piękną dwupiętrową kamienicę p. Tomasz Bujas jeden z najruchliwszych naszych majstrów murarskich.

* **Ucieczka więźniów.** Trzej więźniowie, których przed kilkoma dniami schwytano na kradzieży kieszonkowej zegarka złotego, a którym widocznie życie w gmachu św. Michała nie bardzo się podobało, umyślili poszukać sobie innego mieszkania. Jednego z nich zmuszono do pozostania na miejscu, dwaj inni: Karol Melko i Michał Matys frunęli.

* **Do szpitala św. Łazarza** przywieziono w środę nieprzytomnego Jana Guta, robotnika przy fabryce cementu, który przy pracy uległ złamaniu podstawy u czaszki.

* **Prima aprilis** — ale bardzo przyjemną miały wdowy i sieroty po urzędnikach magistratu lwowskiego. W dniu 31 marca, uchwaliła rada miejska nowy statut emerytalny, obowiązujący od 1 kwietnia. Statut to niezwykle korzystny i dla tego ze strony urzędników magistratu należy się serdeczna wdzięczność radzie miejskiej, jej prezydentowi i referentom za szybkie i tak korzystne załatwienie tej sprawy.

Katedrę dermatologji objął od 1 kwietnia na Uniwersytecie lwowskim prof. dr Włodzimierz Łukasiewicz, przybyły z Insbruku.

Konkurs dramatyczny. W myśl uchwały Sejmu krajowego z dnia 26 listopada 1890 i ponownej uchwały z dnia 16 lutego 1898 r., Wydział krajowy rozpisuje trzeci konkurs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedji, oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny.

Przyznane będą dwie nagrody: Pierwsza w kwocie tysiąca (1000) koron czyli 500 złr. Druga w kwocie pięciuset (500) koron czyli 250 złr.

Termin konkursu wyznaczony jest po koniec października 1898 r., w którym to czasie prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres autora.

Z Krzeszowic donoszą nam, że oddział karny tamtejszego sądu ma fatalne pomieszczenie koło ustępów w przybudowie niskiej i dusznej z osobnym wchodem, podczas gdy w budynku sądowym wynajmowanym od skarbu hr. Potockiego, mieszczą się ubikacje notarjusza i prywatne mieszkanie pana naczelnika sądu. Dla powagi władzy byłoby o wiele odpowiedniej, gdyby p. notarjusz wyniósł gdzieindziej swoje biuro lub p. naczelnik wyszukał sobie inne pomieszkanie, a natomiast by wszystkie oddziały sądowe mieścić się mogły w jednym budynku.

Drobne wiadomości z prowincji. W niedzielę 3 b. m. w sali teatralnej w Wieliczce amatorzy urządzają przedstawienie dramatyczne („Dwie wdowy“ i „Przybłęda“), na rzecz biednych dzieci w ochronkach miejscowych. — Sokół wadowicki urządził wieczorek ku uczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Częścią muzyczną kierował p. Kicki. Po wieczorku odbyła się wieczornica w salach górnych Sokoła. — W Tarnoszynie (poczta Uhnów) zawiązał się komitet, celem zbierania składek na przyrządy kościelne w świątyni miejscowej, tak niezbędne do sprawowania służby Bożej. O łaskawe datki uprasza komitet, na czele którego stoi ks. Jan Środoń. — W Rzeszowie popisuje się towarzystwo operetkowo-dramatyczne p. Piaseckiego. Powodzenie dobre. Wystawa staranna. — W Gorlicach żegnano serdecznie naczelnika sądu powiatowego p. Juljusza Homolacza, który w charakterze radcy sądu krajowego przesiedla się do Wadowic. — Odbieramy liczne narzekania na gmach sądowy w Gorlicach, urządzony niehygienicznie i ciasno. Właścicielem gmachu jest żyd, który pomimo nieprzychylnych orzeczeń komisji, stara się o zatrzymanie u siebie nadal sądu. Miejmy nadzieję, że dbałość o zdrowie fizyczne urzędników przeważy u decydujących władz. — W dniu 27 b. m. do Gorlic przybył na stałe hr Michałowski, kierownik starostwa. — W Radymnie kasyno miejscowe żegnało ks. Jana Kudła, który w ciągu lat czterech zjednał sobie ogólną sympatję i wdzięczność mieszkańców.— W Tarnobrzegu prócz szpitala hr. Janowej Tarnowskiej, który jest zawsze zapełniony, stanąć ma szpital powiatowy. Komitet na czele z marszałkiem powiatowym, p. Zbigniewem Horodyńskim, zbiera składki na ten cel. — W gorzelni w Wymysłowie pękł kurek w kotle parowym. Wrzące kartofle wyleciały na stojącego obok robotnika. Nieszczęśliwy człowiek jest poparzony w potworny sposób. — Przed dwoma miesiącami popełniono w Tarnobrzegu kilka śmiałych kradzieży z włamaniem. Złoczyńcy wyśledzeni, przed sądem przysięgłych w Rzeszowie skazani zostali na 5 lat ciężkiego więzienia. — Wybrana w styczniu rada gminna w Tarnobrzegu nie urzęduje, ponieważ przeciwko wyborom wniesiono protesty. Reżyserami byli naturalnie żydzi. — W Rzeszowie dnia 25 zm. prof. Stanisław Srokowski wygłosił odczyt „Wyprawy Nansena do bieguna północnego“ na dochód Domu Narodowego w Cieszynie. Publiczność (co jej za złe poczytać należy) nie dopisała. — W Bochni z całą okazałością i świątecznością obchodzono d. 25 z. m. uroczystość jubileuszową Ojca św. Liczne skargi napływają na umieszczenie szkoły żeńskiej wydziałowej w Bochni. Szkoła mieści się w trzech budynkach. Główny z nich ma siedm sal, zimny i grozi zawaleniem. Drugi budynek przerobiono ze składu drzewa, zapada się w ziemię, wilgoć przeraźliwa, grzyb toczy połłogę i ściany. Dzieci często chorują. Wiele rodziców odebrało uczennice. Nauczycielki niedomagają. Wprawdzie dyrektor, chcąc ratować sytuację, zmienia od czasu do czasu pomieszczenie klas, ale to nawiele nie przydaje się. Litości! — W Gorlicach 23 z. m. odbyło się Walne zgromadzenie Tow. zaliczkowego. Podobno przez oszczędność znacznej części członków nie zawiadomiono o zebraniu. Czysty zysk za r. 1897 wynosi 8.577 złr. Żydzi, którzy dzięki manipulacji oszczędnościowej otrzymali większość do Rady nadzorczej, chcieli uzyskać 5% dywidendy. Obrady nad zmianą statutu nie przyszły do skutku. Obrót kasowy wynosił 14 miljonów złr., a zysk brutto 22000. Nieprzyjemna sprawa ropska wejdzie na porządek dzienny nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w maju. — W Przemyślu w dniu 29 zm. uroczyście wręczono dyplomy honorowe kasyna mieszczańskiego Najprzewielebniejszemu ks. biskupowi Glazerowi, burmistrzowi dr Dworskiemu i p. Ferdynandowi Majerskiemu. — Teatr p. Antoniewskiego w Stanisławowie ledwie dysze. — Rada gminna w Grzymałowie nadała Szczęsnemu hrabiemu Koziebrodzkiemu, właścicielowi dóbr w Chlebowie, obywatelstwo honorowe.

Z Warszawy piszą do nas: Kurator warszawskiego okręgu naukowego Ligin wyjechał do Petersburga. — Ministerjum spraw wewnętrznych upoważniło magistrat m. Warszawy do użycia 300.000 rs. na zakupno gruntu pod budowę rzeźni centralnej. — Od czerwca b. r. mają zacząć kursować pociągi bezpośredniej komunikacji z Warszawy aż do Tomska! — Otwarto nową linię kolejową Lublin-Łuków.

* **Strejk zecerów** wybuchł w drukarniach w Warszawie. Zecerzy przestali pracować. Toczą się układy między nimi a właścicielami drukarń.

Niezwykły powód do zbrodni. W Błyszczywodach, koło Żółkwi, siedmdziesięcioletni starzec, włó

ścianin Szewczuk, napadł na swego sąsiada, Maksymowa, i tak okrutnie go pobił, że Maksymow ubiegłego tygodnia umarł. Powodem napadu było to, iż Maksymow wybierał się nazajutrz na licytację gruntu, który Szewczuk chciał koniecznie kupić.

* **Wybory w Czortkowskiem.** P. Budzynowski, współpracownik *Diła*, zrezygnował z kandydatury poselskiej w okręgu Buczacz Czortków, ponieważ zatwierdzić go nie chciał komitet narodowców ruskich. Prawdopodobnie w ostatniej chwili wysuniętą zostanie kandydatura prof. Romańczuka.

Pomnik Chopina. Z Paryża piszą: Jak wiadomo, w śliczonym ogrodzie, położonym w najpiękniejszej dzielnicy nadsekwańskiej stolicy, t. zw. „parc Monceau", ma powstać pomnik dla wielkiego naszego Chopina. Subskrypcja na pomnik ten świetnie się powodzi. Składki płyną obficie tak ze sfer polskich, jak i francuskich. Jest nadzieja, że jeszcze w tym roku dzieło dłuta znakomitego rzeźbiarza, Falguière, będzie mogło być odsłonięte.

Także kurtoazja dyplomatyczna. Z każdym dniem zaostrza się coraz bardziej antagonizm między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi z powodu powstania na Kubie. Nowomianowanego ambasadora Ameryki północnej jenerała Woodforda formalnie bojkotują mieszkańcy Madrytu na każdym kroku. Nie chcą mu nawet sprzedawać najniezbędniejszych wiktuałów do życia, wskutek czego zmuszony jest takowe ze swej ojczyzny sprowadzać. W ubiegłym karnawale zaś można było mnóstwo masek w Madrycie spotykać, przedstawiających Amerykanów północnych ze świńskim łbem na głowach. Ponieważ rząd hiszpański, jak długo tylko się da, nie pragnie ze Stanami Zjednoczonemi ostatecznie zrywać, dlatego wydał zakaz, zabraniający maskom w kostjumach tych zwierząt występować, których mięso stanowi ważną gałąź handlową w Stanach Zjednoczonych. Zakaz motywował w ten sposób, ażeby „zaprzyjaźnione państwo nie czuło się przypadkowo obrażonem". Wziąwszy pod rozwagę, to prędzej motywy zakazu mogłyby stanowić powód do obrazy, niż maski same.

Mianowania. Prezydjum krajowej kyrekcji skarbu zamianowało koncepistów prokuratorji skarbu: dr Maksymiljana Lewickiego, dra Leonarda Stahla, dra Szymona Wollernera i dra Witołda Bartoszewskiego adjunktami w IX klasie rangi, a prowizorycznego koncepistę dra Ernesta Mentschla koncepistą prokuratorji skarbu w X klasie rangi.

Taż dyrekcja zamianowała konceptowych praktykantów skarbu: Karola Surówkę, Feliksa Kłodnickiego, dra Henryka Jaworskiego i Mieczysława Mayera koncepistami skarbu w X klasie rangi dla służby podatkowej I instancji.

Z armji. Cesarz zgodził się na udzielenie rocznego urlopu pułkownikowi Franciszkowi Neuhausowi, dowódcy 13 p. ułanów, a to z powodu czasowej niezdolności do służby. Pułkownik Fryderyk Janowski z 12 p. dragonów został mianowany dowódzcą 13 p. ułanów. Pozwolono przejść w stan spoczynku podpułkownikowi Wincentemu Luttna 20 pp. i podpułkownikowi Józefowi Appelowi 10 pp. z przyznaniem temu ostatniemu tytułu pułkownika *ad honores*, oraz wyrażeniem monarszego zadowolenia.

Na Wawel. Pan Józef Pisz z Tarnowa nadesłał na ręce pani Ułanowskiej na odnowienie Wawelu 100 złr., złożone przez Tow. zaliczkowe w Tarnowie.

Dalszy wykaz wkładek na restaurację kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie: (Ciąg dalszy). Grząska 5 złr., Wysoka 3 złr., Pisary 2 złr. 35 ct., Borek wielki 5 złr., Szan. p. Naczelnik z Borku wiel. 1 złr., Karsy 7 złr. 7 ct., Miechocin 6 złr. 50 ct., Słone 2 złr., Złota 1 złr. 60 ct., Patuszyce 1 złr.. miasto Wieliczka 5 złr., Zarzyce 3 złr. 50 ct., Szan. gospodarze z Zarzecza: Michał Wolny 50 ct., T. Wandzel 50 ct., M. Fijak 50 ct., M. Noga 1 złr., J. Kasinoki 50 ct., W. Wolny 50 ct., Zięcin 5 złr. 20 ct., Krościenko 11 złr. 25 ct., Szan. gospodarze z Krościenka: J. Hubrat 50 ct. St. Hubrat 1 złr., An. Zajdek 50ct., Józef Kustroń naczelnik gm. 1 złr. 50 ct., gm. Jastrzębiec 1 złr. 58 ct., Krządka 3 złr. 50 ct., Babice 3 złr. 46 centów, gmina Stroniec 2 złr. 50 ct., Walenty Tomaka 1 złr., gmina Rinażowa 2 złr. 45 centów, Łętownia 1 złr. 76 centów., gmina Kunice 2 reńskie, gmina Rakszawa 25 złr., Szan. gosp. z Rakszawy N. G. 1 złr. Adec 50 ct, J. Noga 50 ct., A Noga 50 ct., J. Basak 1 złr., J. Walawander 50 ct., M. Noga 35 ct., A. Stefa 50 ct., J. Burd 50 ct., Gm. Zalesie ad Rzeszów 9 złr. 30 ct., Staromieście ad Rzeszów 10 złr., Dobczyce 2 złr. 30 ct., Radwana 6 złr., Stary Żywiec 2 złr. 29 ct., Wielopole 90 ct., Kopoliny 1 złr. 5 ct., Wiel. ks. Miętus z Lubziny 2 złr., Zarzyce ad Sołonina 2 złr. 35 ct., Dębna 2 złr., Strażów 5 złr. 84 ct., Kraczkowa 71 złr. 23 ct., Biała ad Rzeszów 11 złr. 30 ct., Luterzysk 12 złr. 43 ct., Słocina ad Rzeszów 6 złr. 80 ct., Węglowka 5 złr., Lubno Op. 2 złr. 61 ct., Podelany 1 złr. 68 ct., Sepnica 3 złr. (Dok. nast.).

Nekrologja. Eleonora Stefanja Zabierzowska, uczennica IV kursu seminarjum nauczycieltkiego żeńskiego, w 19 letniej wiośnie życia, zmarła w Krakowie 31 marca br.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Korespondencja Kraszewskiego, drukowana w *Przeglądzie literackim*, przynosi znakomity materjał do historji naszej literatury i charakterystyki naszych pisarzy. Nietylko zresztą literatura zyskuje na ogłaszaniu tej korespondencji w starannem opracowaniu p. Kazimierza Bartoszewicza. Moc tam szczegółów do historji naszej sztuki, lub jak w listach ks. Barącza i K. Beyera do naszej archeologji. O sprawy polityczne potrącają listy Akielewicza i Władysława Bentkowskiego, głośnego posła w Berlinie, później szefa sztabu Langiewicza. Postać samego Kraszewskiego, staje się tak wyrazistą, że żaden życiorys nie mógłby zastąpić tej charakterystyki. To też na korespondencję Kraszewskiego zwróciła uwagę cała prawie prasa, skrzętnie notując pojawienie się każdego jej dalszego ciągu. Oto co pisze np. *Przegląd tygodniowy*:

„W dalszym ciągu korespondencji pozostałej w tekach po Kraszewskim, ogłosił krakowski *Przegląd literacki* list Juljana Bartoszewicza. Wyborny. Czytając go, staje przed oczyma cała postać znakomitego historyka, jak żywa, z jego ostrem obejściem się, że szlachetnem, znającym swą godność samopoczuciem. Przemawia on do Kraszewskiego jak równy do równego, bez tej płaskiej uniżoności, która cechuje wielu literatów względem swych sławniejszych kolegów; chętnie oddaje mu słowa szacunku, uznaje jego zasługi, ale przez to nie spada sam w proch i wie o swej sile. „Jam pisał dużo, jak pan i w tych materjach, co pan — mówi Bartoszewicz. — Poezja, dramat, powieść, historja.... próbowałem i próbuję wszystkiego. Mam też ogień, co pan, chociaż nie pański talent." A jakie godne uznania rwanie się do niezależności w zdaniu, do oryginalności w sądzie! Pisarz — tak jak i człowiek — chciał być zawsze sobą i niedba, co o jego przekonaniach powiedzą. W liście do Kraszewskiego chwali go Bartoszewicz za artykuł, dzielnie, śmiało napisany o „kradzieży literackiej", potępiający tworzenie z dwóch książek trzeciej, z dwóch artykułów trzeciego — bez wzmianki o źródle.... Gorzka, ale niezależna prawda podobała się Bartoszewiczowi, potrąciła jego krytyczny i swobodny umysł. „Już nie sam język, którym władasz tak dzielnie, ale ta śmiała napaść na przesądy, to rzucenie rękawicy uprzedzeniom, koterjom, zachwyciły mnie, uniosły!" W swej historji literatury polskiej napisał on mnóstwo dzielnych, ciętych wyroków; krzyk był wielki, można się na niektóre sądy, jako niedość uzasadnione, nie zgodzić, ale dzieło to jest najoryginalniejszem i najbardziej do myślenia pobudzającem o piśmiennictwie polskiem. List Juljana Bartoszewicza potwierdza naszą uwagę, jak bardzo pożądanem byłoby ogłoszenie korespondencyj pozostałych po wybitniejszych naszych literatach i uczonych. Tamby się znalazł prawdziwy materjał do ich charakterystyki, co pozwoliłoby przerwać monotonję urzędowych, ckliwych i płaskich panegiryków, zwanych biografami."

W końcu zachęca *Przegląd tygodniowy* p. Kazimierza Bartoszewicza, aby zebrał i wydał listy swego ojca.

HUMOR.

Z rozmyślań wielkopostnych.

Nienawiść, którą żywimy do naszych wrogów, mniej szkodzi ich szczęściu, niż naszemu.

Nic nie ma przykrzejszego, jak błagać o wsparcie głuchego skąpca.

Człek pracowity błogosławi samotność, próżniak zaś ją przeklina.

Niejeden zwierzchnik nie byłby despotą, gdyby podwładni nie chcieli być niewolnikami.

Tem, czem jesteśmy w rzeczywistości, jesteśmy tylko wtedy, gdy jesteśmy sami.

Zostaw ostatnie słowo żonie, dla siebie zaś zachowaj czyn ostatni.

Jeżeli jesteś zwolennikiem odpoczynku niedzielnego, nie zapraszaj nigdy w niedzielę na objad twej teściowej.

Strzeż księgi życia od plam i kleksów, bo z niej nie można dowolnie kart wydzierać.

Ból następny jest lekarzem poprzedniego.

Aby osiągnąć zadowolenie wielkie, trzeba umieć się obchodzić bez wielu zadowoleń małych.

Jakże mizernie wygląda człowiek, który był rozumny tam, gdzie inni byli szlachetni.

Grubjanin żegluje najchętniej pod flagą otwartości i miłości mówienia prawdy.

Współczesnym poetom dobrze się dzieje, ale współczesnym muzom niebardzo.

Na tym Bożym świecie wszystko jest wątpliwe, jedna tylko wątpliwość jest pewna.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 1 kwietnia (w południe). Krążą tu uporczywie pogłoski, z dobrze poinformowanego źródła, że Stanisław hr. Badeni stanowczo rezygnuje ze stanowiska marszałka krajowego. Mówią o powołaniu do tych obowiązków napowrót księcia Sanguszki, który podobno zgadza się pod pewnymi warunkami. Wymieniają także na marszałka niepopularną kandydaturę Jana hr. Stadnickiego. Dziś nadeszła tu wiadomość z Wiednia, że w najbliższym czasie dr Biliński powołany zostanie na ministra kolei żelaznych, z którego to stanowiska Wittek ma ustąpić.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Pismo cesarza do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda brzmi dosłownie: „Kochany Panie Bratanku Arcyksiąże Franciszku Ferdynandzie! Prawdziwą radością i uspokojeniem napełnia mnie, iż wiem, że Wasza Miłość po dłuższem szanowaniu swego zdrowia znowu zupełnie jesteś wzmocniony i że zatem nadeszła także chwila, w której odpowiednio do życzenia i dążeń Waszej Miłości, zarówno jak i do moich zamiarów, możesz się znowu poświęcić swojej wojskowej działalności. Stawiam zatem Waszą Miłość „do dyspozycji mojego głównego dowództwa." Nie ścieśniony wymaganiami oznaczonego stanowiska komendy, Wasza Miłość odtąd znajdziesz sposobność: obejmować dowództwo rozmaitych korpusów armji przy większych ćwiczeniach z bronią; zbliżyć się do całego ustroju armji z wyższego stanowiska; głównie jednak zyskać rozległy przegląd wszystkich stosunków siły zbrojnej na lądzie i na morzu, co powinno obrócić się tylko na korzyść ogólnego dobra. Co do stworzenia twojego wojskowego sztabu i szczegółów regulujących działalność Waszej Miłości, wydam swoje osobne wskazówki. Wiedeń, 29 marca 1898. Franciszek Józef m. p.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Arcyks. Ferdynand Franciszek d'Eeste ma otrzymać odznaki jeneralnego inspektora armji. Przydany mu będzie jako Fliegeladjutant jenerał sztabu generalnego, oraz kapitan, jako oficer ordynansowy.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). W kościele polskim na Rennweg odbyło się dziś pierwsze nabożeństwo celebrowane przez księży: Lutrzykowskiego, Fiszera i Stojana. Na nabożeństwie obecnych było wielu posłów polskich i słowiańskich.

Berlin 1 kwietnia (w południe). Sekretarz państwa, Podbielski, skonstatował, że suma skradzionych przez Grünenthala banknotów Rzeszy (patrz koresp. *Przyp. Red.*), wynosić może conajwyżej ćwierć miljona marek, państwo więc nie poniesie żadnej szkody, majątek bowiem uwięzionego urzędnika jest większy, można zatem będzie z niego skradzioną sumę ewentualnie ściągnąć.

Ateny 1 kwietnia (w południe). Proces przeciwko sprawcom zamachu na króla Kardicisowi i Georgisowi zamknął się wczoraj przy wielkim napływie publiczności do sali sądowej. Jeden ze świadków, urzędnik miejski, opowiada, że na dzień przed zamachem znaleziono w szafie, w której miał swe papiery Kardicis w biurach ratusza, bombę dynamitową. Oświadczenie to wywołało głośne okrzyki zdziwienia. Kardicis oświadczył, iż został popchnięty do zbrodniczego zamachu przez głosy prasy, tudzież opinję publiczną, która czyniła króla odpowiedzialnym za nieszczęśliwy rezultat wojny. Księżniczki Marji zamordować nie chciał. Bomba znaleziona na miejscu czynu, była przeznaczona dla Delyanisa, gdyby się udał pierwszy zamach. Georgis tłómaczy się, że był tylko narzędziem Kardicisa. Obydwał oskarżeni, Kardicis i Georgis, zostali, jak już wam doniosłem, skazani na śmierć.

Madryt 1 kwietnia (w południe). Jak agencja Fabra donosi, odbyli ministrowie pod przewodnictwem królowej regentki tajne konferencje.

Od marszałka Blanki nadeszły bardzo zadawalające wieści. Marszałek składa sprawozdanie z chwalebnej walki jenerała Lugue przeciw powstańcom, na których czele stał Garcia i donosi, że operacje i starania pacyfikacyjne tak daleko już zaszły, że w zachodnich prowincjach nastąpiło już ograniczenie włościan i równocześnie rozpoczęły się publiczne roboty, by szukającym pracę umożliwić otrzymanie zarobku. Ze względu na te wiadomości można się spodziewać, że powstańcy w wielkiej liczbie się poddadzą. Ministrowie oświadczyli, że uchwały, przez nich jednomyślnie powzięte z patrjotycznych względów nie mogą być opublikowane. Wogóle, według zapewnień ministra robót publicznych, sytuacja w ostatnim dniu polepszyła się bardzo na korzyść Hiszpanii.

Wczoraj odbył prezydent ministrów Sagasta konferencję z amerykańskim posłem, Woodfordem.

Madryt 1 kwietnia (w południe). Stany Zjednoczone wyznaczyły Hiszpanii 24-godzinny termin na odpowiedź. Agencja Fabra utrzymuje, że już nastąpiło porozumienie. Rząd hiszpański wyznaczył 3 miljony pezetów dla cierpiących głód powstańców kubańskich, królowa stanęła na czele komitetu, zajmującego się opieką nad opuszczonemi dziećmi powstańców.

Wiedeń 2 kwietnia (rano). Dep. Ebenhoch niebezpiecznie zachorował.

Berlin 2 kwietnia (rano). Biuro Reutera ogłasza, że odpowiedź Hiszpanji jest o tyle dla Ameryki niezadawalniająca, że odrzuca żądanie ogłoszenia niepodległości Kuby. Hiszpanja jednak przyjmuje pomoc Stanów w akcji koło niesienia pomocy pozostającej w nędzy ludności kubańskiej. Nota Hiszpanji proponuje, aby *arrangement* pokojowe pozostawione było do rozpatrzenia i ułożenia parlamentowi wyspy Kuby. Hiszpanja nie ma nic przeciw zawieszeniu kroków wojennych, jeżeli powstańcy sami o to będą prosili jeneralnego gubernatora Kuby.

Waszyngton 2 kwietnia (rano). Hiszpanja wystosowała notę do Stanów Zjednoczonych z oświadczeniem, że **odrzuca żądanie niepodległości Kuby.** Gabinet amerykański odbył natychmiast naradę. Mac Kinley wystosował manifest. **Amerykańska latająca eskadra otrzymała rozkaz trzymania się w gotowości wojennej.**

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«).

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Koło polskie odbyło dzisiaj rano posiedzenie, na którem żegnano w sposób serdeczny ustępującego z Koła Namiestnika Pinińskiego. W sposób rozrzewniający przemówił do Pinińskiego prezes Jaworski. Namiestnik Piniński dziękował ze wzruszeniem i w odpowiedzi zaznaczył, że JE. Jaworskiego zawsze czcił jak ojca i że teraz musi przeprosić że niekiedy był krnąbrnem dzieckiem i nieraz zacnego ojca zirytował.

Bezpośrednio przed posiedzeniem Izby, Koło polskie obradowało znowu nad swoim stosunkiem do polskiej partji chrześcijańsko-ludowej. Obrady były tajne; przerwano je z powodu rozpoczęcia posiedzenia Izby. Dalszy ciąg obrad odbędzie się podczas posiedzenia.

Wczoraj skutkiem przesłyszenia się, czy wskutek niedokładnego funkcjonowania telefonu, mylnie doniesiono, jakoby JE. Rittner wybrany został w miejsce Namiestnika Pinińskiego członkiem komisji parlamentarnej. JE. Rittner zajął miejsce Namiestnika w komisji budżetowej. Do komisji parlamentarnej w miejscy hr. Pinińskiego został niestety wybrany... Madeyski. (Zdaje się, że konsekwencja polityczna w Kole polskiem równa się gustowi kobiet i pogodzie jesiennej. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Posłowie chrześcijańsko ludowi konferowali przez czas dłuższy z Namiestnikiem Pinińskim, przedstawiając mu wady i niedostatki dzisiejszych stosunków i konieczność zmian osobistych na urzędach starostów. Mówiono zwłaszcza o potrzebie uwolnienia kraju od pp.: Szczurowskiego, Laskowskiego i Lanikiewicza. Namiestnik Piniński z wielką uwagą wysłuchał przedstawień, zasięgał informacyj i zapewnił, że dołoży wszystkich sił, aby w kraju prawidłowe panowały stosunki i aby zapanowała harmonja społeczna i narodowa.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). O godzinie trzy na dwunastą w południe rozpoczęło się dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej.

Dep. Herold i Pacak ogłosili imieniem klubu czeskiego wniosek nagły żądający, aby przez czas dopóki kwestja narodowa i językowa nie zostaną uregulowane w drodze ustawodawczej, rozporządzenia językowe Gautscha z dnia 24 lutego zostały zupełnie zmienione w kierunku pełnego równouprawnienia obu narodowości i zaprowadzenia obowiązkowej znajomości obu języków krajowych dla wszystkich urzędników kraju. Odnośnie do Śląska wnioskodawcy domagają się uwzględnienia w równej mierze zarówno języka czeskiego jak polskiego.

Prezydent Fuchs oświadcza, że odeśle do komisji budżetowej prowizorjum budżetowe z dnia 28 grudnia z. r. wprowadzone na podstawie § 14 ustawy prasowej.

Dep. Gross, powołując się na przepis art. 34-tego regulaminu Izby, wzywa prezydenta, aby przed odesłaniem do komisji zarządził pierwsze czytanie owego prowizorjum. Prezydent oświadcza, że stosownie do życzenia dep. Grossa pierwsze czytanie zarządzi.

Dep. Sylwester zapytuje, dlaczego rząd nie odpowiada na interpelacje wnoszone przez posłów. W razie gdyby rząd się nadal trzymał tego samego systemu, mowca grozi najostrzejszemi środkami obstrukcji. Mowca zapytuje prezydenta, czy gotów jest przedstawić tę sprawę rządowi i wezwać go do odpowiadania na interpelacje.

Prez. Fuchs oświadcza, że zastosuje się do życzenia dep. Sylwestra.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). W sprawie poruszonej przez dep. Sylwestra zabiera głos prezydent ministrów hr. Thun, oświadczając, że zna dobrze regulamin Izby poselskiej i jego ustępy tyczące się stawiania interpelacyj. Ostatniemi czasy jednak wkradł się niestety zwyczaj, że interpelanci stawiają interpelacje swoje w ten sposób, że rząd nie jest w stanie odpowiedzieć na nie w sposób regulaminem wskazany. Ponieważ obecnie skierowano do prezydenta ministrów zapytanie tyczące się interpelacyj, przeto mowca oświadcza, że tak on, jak i wszyscy inni ministrowie są w zupełnej gotowości udzielania odpowiedzi na każdą postawioną im interpelację. (Oklaski). W zamian spodziewa się mowca, iż interpelanci zechcą pozostawić jemu, ewentualnie zaś innym ministrom, nieco czasu, aby udzielać odpowiedzi dopiero po dokładnem zbadaniu odnośnego faktu. W ten sposób odpowiedź nie byłaby natychmiastowa ale więcej wyczerpująca i bezstronna. Mowca kończy powtórzeniem oświadczenia, iż hołduje zasadzie odpowiadania na interpelacje. (Oklaski. Wolf krzyczy niezrozumiale).

Dep. Hofman-Wellenhof woła: Dosyć mamy interpelacyj bez odpowiedzi. Czyż rząd nie skonfiskował jednego z wiedeńskich dzienników (*Arbeiter Ztg*) za to, iż pomieścił tekst interpelacji wniesionej w Izbie a nadto skazał redaktora na ośm dni aresztu.

Dep. Wolf krzyczy: Bezwstydne naruszenie praw konstytucyjnych! Pogwałcenie praw Izby poselskiej!

Dep. Hofman-Wellenhof zaznacza, iż takie postępowanie jest ignorowaniem ustaw zasadniczych i zapytuje prezydenta ministrów, czy wobec zaszłego faktu gotów jest wziąć parlament w obronę.

Prezez gabinetu hr. Thun odpowiada, że konferował w tej sprawie z ministrem sprawiedliwości Ruberem, ten zaś powołał się na orzeczenie trybunału kasacyjnego.

Dep. Wolf: Niech minister sprawiedliwości sam gada! wszak jest obecny na posiedzeniu.

Z miejsca swego powstaje minister sprawiedliwości Ruber i oświadcza, że w sprawie tej wypowiedział już swoje zdanie deputowanym Verkaufowi i Zellerowi. Na razie nic zrobić nie można, ponieważ skazany redaktor wniósł zażalenie nieważności do najwyższego trybunału. Nawet minister w danej chwili nie mógłby nic innego zrobić, jak tylko wskazać jeneralnemu prokuratorowi, aby poparto zażalenie nieważności. Znam dokładnie mój zakres działania — kończy minister Ruber — i pragnę tę sprawę załatwić według zasad prawnych.

Dep. Verkauf oświadcza, że co do samej osoby ministra nie mógłby podnieść żadnych zarzutów, lecz zaczepia natomiast bardzo gwałtownie prokuratora państwa i sądy wiedeńskie, oświadczając, że w sprawie tej zgłosił już nagły wniosek.

Dep. Wolf woła: A jednak to jest złamanie konstytucji. Wzywam Izbę, by strzegła swych praw i stawiam wniosek, aby Izba wyraziła oburzenie z powodu zaszłego wypadku i wezwała ministra do dokładnego wyjaśnienia całej sprawy.

Prezyd. Fuchs żąda, aby wniosek Wolfa przedłożony został na piśmie, poczem zarządza przystąpienie do porządku dziennego.

W dalszym ciągu dyskusji nad oświadczeniem rządowem zabierają głos posłowie Heeger i Funke.

Dep. Wachnianin wita przyjaźnie oświadczenie hr. Thuna, jako zawierające uwzględnienie życzeń mniejszości i pyta się, w jaki sposób rząd okaże gotowość wzięcia w obronę narodowych mniejszości. Mowca polemizuje z Mengerem w sprawie adresu Sejmu śląskiego zarzucając, iż o tyle gorszy jest od adresu Sejmu galicyjskiego, że nie ma w nim ani słowa o innych narodowościach.

W dalszym ciągu przemawia dep. Wolf, przedstawiając język niemiecki jako państwowy za lekarstwo uniwersalne na wszystkie choroby Austrji. O hr. Thunie powiada, że kiedy Thun był na galerji w sejmie czeskim, miał się wyrazić o Wolfie: „Dziwi mnie, że tego łajdaka dotąd nie zabito".

Po Wolfie przemawia hr. Dzieduszycki polemizując z Okuniewskim, Jarosiewiczem i Daszyńskim. Mowca broni zasad autonomii. — W końcu odpowiada mowca Mengerowi na zarzut bujnej wyobraźni jaki mu uczynił.

Po Dzieduszyckim zabrał głos Winkowski, który przemawia w tej chwili (godz. 5), poczem przyjdą na porządek dzienny wnioski naglące w sprawie głdowych zapomóg, które na wniosek komisji budżetowej mają być oddane rządowi do uwzględnienia. Prawdopodobnie na tem zamknięty będzie przedświąteczny okres bieżącej sesji; krążą wprawdzie pogłoski, że jutro rano ma się odbyć jeszcze jedno posiedzenie, nie jest to jednak prawdopodobne.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Komunikat ogłoszony przez deputację kwotową brzmi: W dyskusji przeprowadzonej przy udziale prezydenta ministrów i ministra skarbu nad różnemi kwestjami natury teoretycznej i merytorycznej, przeważyło zdanie, iż austrjacka deputacja kwotowa powinna przedewszystkiem zachować rezerwę i odczekać *nuntium* ze strony węgierskiej deputacji kwotowej. Ministerstwo przedłożyło nowe wykazy o wpływie podatków za ostatnie lat 10. Następne posiedzenie deputacji kwotowej odbędzie się po Wielkiejnocy.

Wiedeń 1 kwietnia (poł.). Hr. Thun odwiedził nowego namiestnika Galicji Leona Pinińskiego, winszował mu tytułu Exscelencji i oświadczył, że to odznaczenie spotyka nie tylko jego osobę, ale przynosi zaszczyt całemu krajowi.

Wiedeń 2 kwietnia (rano). W mowie swojej deputowany K. H. Wolf haniebnie napadał na Polaków, powołując się w swoich napaściach na broszurę Baudouin de Courtenaya. Począwszy od szefa sekcji, a skończywszy na woźnym, cały stan urzędniczy jest zarażony Polakami na krzywdę administracji.

Prez. Fuchs przywołuje Wolfa do porządku za to wyrażenie.

Dep. Wolf: Stwierdzam, że prezydent udzielił mi przywołania do porządku na życzenie i prośbę p. Jaworskiego (Niemcy się śmieją).

Hr. Dzieduszycki: „Chciałbym reagować na oskarżenia Wolfa, jednak nie znajduję parlamentarnego wyrazu na to. Wolf robi szlachtę za to odpowiedzialną, że właściciele domów w miastach według jakiejś tam broszury (Courtenay'a) podają fałszywe fasje. Pojęcie tarnopolskiej moralności nie ma z szlachtą nic do czynienia, tylko z kupieckiemi (?) kołami. Gdyby kto był równie wrogo usposobionym dla Niemców, mógłby im podobne czynić zarzuty o fasjach niemieckich fabrykantów. (Oklaski). Autor wspomnianej broszury należy do ludzi, którzy w kalaniu własnego gniazda szukają dla siebie wziętości. Ale bywają i ludzie rozsądni w każdym narodzie, którzy satyrą usiłują poprawiać obyczaje i stosunki. Mógłbym przytoczyć słowa Niemców, których nie śmiałbym powtarzać w parlamencie. Naprzykład to, co mówi Heine i Schoppenhauer.

W dalszym ciągu swej mowy hr. Dzieduszycki wspomina o wywodach Daszyńskiego, który zawsze stoi wiernie przy boku panów z dawnej zjednoczonej lewicy niemieckiej, ile razy o to idzie, aby zniweczyć parlament i konstytucję, oraz wstrząsnąć państwem. Panowie zaś ze zjednoczonej lewicy sekundują zawsze wiernie Daszyńskiemu gdy idzie o napaści na t. zw. szlachciców i na nasz kraj. Mówiono znowu o szkole i napadano na z kraj znowu w niesmaczny sposób za to, że w trzydziestu latach po zupełnem zaniedbaniu ustroju szkolnego nie mógł dojść do takiego ustroju szkół, jak w Czechach i w Tyrolu. Ksiądz Stojałowski powiedział, że przedewszystkiem trzeba mieć na to pieniądze, aby nowe szkoły zakładać i wskazał na nędzę galicyjskich chłopów. Jeżeli się mówi, że także i szlachcice nie mają kwitnących majątków, to się temu zaprzecza, co jednak nie przeszkadza, że się nazywa nas obdłużonymi na miljony. Niepodejrzany świadek, jakim jest ks. Stojałowski, powiedział także, że w szlacheckich dworach w Galicji nie ma ani śladu ukrytych miljonów.

Gdy się mówi o szlachcie naszej, panuje zwykle wielkie zamięszanie pojęć; tej szlachty nie można porównywać z właścicielami większymi innych krajów. Co do szkoły ludowej może ona rozwijać się w miarę zasobu sił nauczycielskich. (Dep. Daszyński: „Lepiej im płacić, panie hrabio!" Głosy u Polaków: „Skąd wziąć pieniędzy!"). Mowca w dalszym ciągu broni hr. Tarnowskiego z powodu sprawy „trutniów". Hr. Dzieduszycki mówi „Hr. Tarnowski sam przez całe życie był publicystą, redaktorem dzienników (?), nie mógłby zatem występować przeciwko redaktorom, jako przeciw czemuś mniej wartościowemu".

Co do zarzutów czynionych przez Daszyńskiego galicyjskim urzędnikom, nie może mowca nic powiedzieć, ponieważ niema o tem informacji; ale Koło polskie, tak jak wzywało poprzedni rząd, aby sprawę tak gruntownie, jak tylko można zbadał, by najlżejsze podejrzenie nie mogło istnieć, jakoby podniesione tu oskarżenia miały być usprawiedliwione, tak też wzywa i obecny rząd, aby sprawę do gruntu zbadał, i potem oświadczył, czy podniesione zarzuty są prawdziwe. Leży to w interesie rządu, kraju, parlamentu, swobody i ludności. (Oklaski). Panowie, którzy przy wyborach używają terroryzmu, przedstawiają wszystkie środki, którymi się chce zwalczyć terroryzm, jako atak na wolność obywatelską.

Zaznaczono tu, że czeladników piekarskich, którzy chcieli pracować, bito rózgami. Był to terroryzm. Gdyby nadszedł policjant, aby do tego nie dopuścić, podniesionoby piekielny hałas, że władze popełniają pogwałcenie praw i sprawują despotyzm". Mowca przytacza dalej sprawy Jaklińskiego i Popiela. Partje prawicy robiły co mogły, aby uniknąć § 14 konstytucji; im to zawdzięczać należy, że jeszcze wogóle tu siedzimy. Mowca mówi o ekonomicznej katastrofie, która zagraża wszystkim krajom, jeśli parlament nie będzie zdolny do pracy. Wtedy się otworzą oczy wyborcom. Paragraf 14 jest w każdej konstytucji, w jednej jest wpisany, w innej nie wpisany. Lepiej, jeśli jest wpisany, bo tam gdzie jest nie wpisany, tam oznacza: złamanie prawa z góry i z dołu, rewolucję, albo zamach stanu, *pronunciamento*, albo *rebellion army*. Arystokratyczną jest partja, która dąży wyłącznie do zwierzchnictwa niemieckiego ludu, wyżej stawia prawo mniejszości nad prawem większości i ma między sobą tylu bogatych ludzi. Zapomina ona o tem, że heca przeciw szlachcicom i feudałom, łatwo może się obrócić przeciw fabrykantom i bankierom. My chcemy konstytucyjnie dzisiejszą konstytucję zmienić i do żadnego nagłego przewrotu nie dążymy. Najłagodniej mówiąc, jest lekkomyślnością ze strony opozycji obalać dzisiejszą konstytucję, w ten sposób, jak ona to robi. To co potem przyjść może, będzie dla niej stokroć gorszem. (Oklaski w ławach polskich).

Dep. Winkowski w strasznej niemczyźnie, wywołującej wesołość w Izbie polemizuje „korzyszając w całej pełni ze swoich praw przyrodzo-

nych“ z księdzem Stojałowskim. Twierdzi, że ksiądz Stojałowski ścigany był przez władze nie politycznie, ale za sprzeniewierzenie chłopskich pieniędzy.

Dep. ks. Stojałowski: To bezwstydne kłamstwo. Pan się odważasz to powiedzieć dla tego tylko, że pan tu siedzisz!

Dep. Girstmayer: A gdzież ma siedzieć? Przecież w domu dostaje w skórę. (Szalona wesołość).

Dep. ks. Stojałowski: Poszedłby za te słowa przed sąd!

Dep. Winkowski: Powtarzam oskarżenie.

Dep. ks. Stojałowski: Nikczemny kłamca!

Dep. Winkowski: Pan mnie nie możesz obrazić! Pogardy godna figuro!

Dep. Daszyński: Księże Stojałowski, mam twoje listy, one dowodzą, że masz brudne ręce w polityce!

Dep. Winkowski: „Korzysta w dalszym ciągu ze swoich praw przyrodzonych“ spotwarzając najpotworniej własny naród i własny kraj, w sposób jednak tak przesadny, że w końcu sami Niemcy śmiać się zaczynają.

Dep. ks. Stojałowki przerywa mowcy pełnemi zjadliwej ironji uwagami.

Socjalista dep. Resel do ks. Stojałowskiego: Czy to się panu niepodoba, że się hańby Galicji wywleka?

Dep ks. Stojałowski: Nie o to tu idzie, ale nie mogę ścierpieć, aby mówiono tu bezwstydne kłamstwa.

Dep. Resel: Paneś poszedł już do Rzymu, z panem nie ma co gadać.

Następują faktyczne sprostowania: Dr Demmel polemizuje głównie z ks. Stojałowskim co do zarzutów, jakie on podniósł przeciw dzikiej gospodarce Niemców na Śląsku, potem broni wyzyskiwaczy kopalnianych w okręgu węglanym. W Karwinie według jego zdania panują wzorowe urządzenia dla robotników. (Protesty głośne ze strony ks. Stojałowskiego).

Daszyński tłomaczy się z zarzuconych przez dep. hr. Dzieduszyckiego jego stronnictwu gwałtów. Powiada on: Nasze stronnictwo nie zna gwałtów. (Śmiech w całej Izbie). Potem stwierdza na podstawie stenogramu galicyjskiego Sejmu „trutniadę“ hr. Tarnowskiego.

Zabiera głos ks. Stojałowski dla sprostowania nikczemnych kłamstw Winkowskiego, który w swej mowie powiedział, że ks. Stojałowski był za sprzeniewierzenie karany. Przepraszam panów — mówił — że się uniosłem i zawołałem do Winkowskiego. gdy to mówił: „Bezwstydny kłamco!“ — jest to wyraz nieparlamentarny. Powiem teraz prostując faktycznie, że Winkowski świadomie mówił nieprawdę. W szczegółowy sposób wyłuszcza tę sprawę i wykazuje, jakie orgje święciła w niej — polityczna *justititia*. Ks. Stojałowski nie był zasądzony. Niewinność jego orzekł sąd najwyższy w Wiedniu. Poczem daje dosadną odprawę drowi Demmlowi. Przemawia jeszcze dep. Berner także dla sprostowania faktycznego, poczem Izba przystępuje do załatwienia wniosków naglących o zapomogi państwowe.

Po zamknięciu dyskusji nad oświadczeniem rządowem, uchwalono na wniosek komisji budżetowej wnioski w sprawie zapomóg głodowych dac rządowi do uwzględnienia.

Z kolei przystąpiono do załatwienia wniosków z powodu skonfiskowania w *Arbeiter Ztg.* tekstu interpelacji poselskiej. Przedłożone były trzy wnioski: Wolfa, Verkaufa i Hochenburgera. Wniosek Hochenburgera wypowiada prawnicze zapatrywanie, że na podstawie § 28 ustawy prasowej i 68 go artykułu reg., wolno ogłaszać w pismach interpelacje poselskie w dosłownem brzmieniu; wniosek ten wzywa przeto ministra sprawiedliwości, aby spowodował jeneralną prokuratorję do wniesienia skargi o nieważność i do spowodowania orzeczenia dla ustrzeżenia ustawy.

Wskutek kompromisu, na podstawie którego dep. Wolf i dep. Verkauf cofnęli swoje wnioski, Izba uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw trzem nagłość wniosku Hohenburgera. Sam zaś wniosek uchwaliła Izba wszystkiemi głosami przeciw jednemu, mianowicie przeciw głosowi hr. Falkenhayna.

Prezydent życzy wesołych Świąt Wielkanocnych i zapowiada następne posiedzenie na dzień 20 go kwietnia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Tarnopolu na trzy prowizoryczne posady konduktorów drogowych z płacą po 500 złr. i dodatkiem na objazdy 150 złr.; termin do 15 kwietnia. — Rada szkolna okręgowa w Żółkwi na 37 posad nauczycielskich; termin do 4 maja. — Magistrat m. Kołomyi na posadę sekretarza z poborami 1440 złr.; termin do końca kwietnia. — Namiestnictwo na dwie posady rewidentów rachunkowych w IX klasie rangi; termin do 15 kwietnia. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedjentów: w Dźwiniaczce w pow. borszczowskim (190 złr.), w Nastasowie w powiecie tarnopolskim (240 złr.), w Słupcu w powiecie dąbrowieckim (300 złr.) i w Worochcie w pow. nadwórniańskim (480 złr.); termin o wszystkie cztery posady do 9 kwietnia.

Konkursy rozpisuje Wydział krajowy na siedm galicyjskich miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych, a mianowicie: na pierwszy, lub trzeci rok wyższej szkoły realnej, albo też na pierwszy rok akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i technicznej akademji wojskowej w Wiedniu; oraz na siedm bezpłatnych miejsc z fundacji jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I, w akademji wojskowej w Wiener Neustadt i w akademji technicznej wojskowej w Wiedniu. Termin podań do 30 kwietnia wprost na ręce Wydziału krajowego.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Husiatynie, Nisku i Wieliczce na kilkanaście posad z terminem do 27 kwietnia. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę ekspedjenta w Łuczycach w powiecie sokalskim z poborami 430 złr. i w Luboli, w powiecie żółkiewskim z poborami 324 złr.; kaucja 200 złr., termin do 1 kwietnia. — Senat akademicki lwowskiego uniwersytetu na posadę sługi etatowego przy instytucie farmakologicznym z poborami 396 złr. Termin do 10 maja.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 1 kwietnia. Sprawozdania zagraniczne nie przyniosły nic ciekawego; notowania zachodnio europejskie były wogóle słabe. Tutaj w pszenicy trwały dalej kupna na pokrycie, wskutek czego tendencja tak się wzmocniła, że kurs towaru na wiosnę zyskał 7 centów, zaś na maj-czerwiec 5 ct. Wogóle zresztą usposobienie było silniejsze. Żyto i owies zyskały po 3 ct., kukurydza notowała tylko 1 ct. wyżej.

Sprzedawano: Pszenicę na wiosnę 12·45 do 12·47, pszenicę na maj-czerwiec po 12·10 do 12·05 i 12·11, żyto na wiosnę 8·85, owies na wiosnę po 6·98 do7· — kukurydzę na maj-czerwiec 5·53 do 5·52 i 5·54.

Spirytus przy niezmienionej, spokojnej tendencji sprzedawano po 19·60. Ostateczne notowanie: 19·60 płacono, 19·70 żądano.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu lutym 1898 r. ogółem było w ruchu 126 browarów. w których wywarzono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3820 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (6379 hekt.), rzeszowskim 9 (4751 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3093 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.

Pani Jan. Wierz Autorem „Turnieju“ jest p. Stanisław Kozłowski, z zawodu architekt. Mieszka w Warszawie. Na konkursie im. Bogusławskiego (Warszawa r. 1887) otrzymał pierwszą nagrodę za tragedję historyczną „Albert Wójt“.

WP. Świd. w Dobrohostowie. Ułatwiamy naszym Czytelnikom prenumeratę najlepszego i najzacniejszego pisma ilustrowanego warszawskiego *Biesiady literackiej.* Pismo, które nam WPan poleca jest wydawane i redagowane przez warszawskiego żyda — i dlatego pośredniczyć w jego rozszerzaniu nie możemy.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min.4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codzien nie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jes dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Groby królewskie, grob Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. $11^1/_2$.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim ,otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osobo W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 1 kwietnia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	60
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	45	47	90
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	25	111	5
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	98	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	85	97	45
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	[illegible]	98	[illegible]
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	-	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	212	50	214	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	—	301	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogosz owa

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.